DOLNOŚLĄSKA Solidarności

Nr 3 (283) • Wrocław, 19.03.2009 r. • ISSN 1641-0688 • redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

3 Fundusze europejskie

4 Agresor w Herbapolu

7 Manifestowała zbrojeniówka

12 Rozmowa z Adamem Woronowiczem

Wrocław na kryzys

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

– Dla nas najważniejszą rzeczą jest ratowanie miejsc pracy – mówił Janusz Łaznowski 27 lutego br. we wrocławskim ratuszu

Na wniosek Regionu NSZZ „Solidarność" Dolny Śląsk odbyła się tam debata poświęcona sposobom zmniejszenia skutków spowolnienia gospodarczego.

Jako „fastrygowanie problemu" określił szef Regionu obniżanie płac, skracanie dni roboczych, zwalnianie osób zatrudnionych na czas określony w zakładach. – Tu potrzebne są rozwiązania systemowe – zwrócił się do zaproszonych samorządowców, przedstawicieli MOPS-u, Powiatowego Urzędu Pracy i Okręgowej Inspekcji Pracy.

Zdaniem prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza rozwiązaniem zmniejszającym negatywne skutki kryzysu będzie nienotowany dotąd w mieście oraz w kraju wzrost nakładów na inwestycje publiczne sięgający w 2009 r. 1,6 mld zł. Wśród nich największą będzie budowa nowego stadionu na Euro 2012. Będą też pieniądze na budowę i remont dróg. Taki rozmach inwestycyjny przyniesie ponad 5 tysięcy nowych miejsc pracy.

Przytaczając dane ekonomiczne, Dutkiewicz zauważył, że z pewnością obecna, niska stopa bezrobocia w mieście (3,8%) zwiększy się pod koniec bieżącego roku. Z tego powodu obok stworzenia proinwestycyjnego budżetu, remedium na kryzys ma też być wspieranie rozwoju małych firm. Zachętą do ich tworzenia ma być m.in. druga już edycja akcji „lokal za złotówkę" polegająca na wynajęciu za tak niską kwotę czynszu pewnej puli lokali należących do miasta.

Zwalnianymi pracownikami ma się zajmować Agencja Rozwoju Aglomeracji Wrocławskiej. Razem z Powiatowym Urzędem Pracy ta instytucja będzie pracować nad możliwością przejścia takich pracowników do innych firm. Relacjonując zebranym rozmowy z ministrem Bonim, Dutkiewicz zauważył, że zwiększenie Funduszu Pracy i zmiany w prawodawstwie, prowadzące do dzielenia się z pracodawcą troską o pracowników przez państwo, mogłoby zmniejszyć skalę bezrobocia.

Przedstawiciele przemysłu lotniczego z zakładu PZL Wrocław (dawny Hydral) apelowali do prezydenta Dutkiewicza o nacisk na decydentów w administracji rządowej, aby pod hasłem walki z kryzysem nie doprowadzić do upadku wielu firm z sektora zbrojeniowego i lotniczego.

– Nie domagamy się dotacji. Chcemy tylko, aby rząd wywiązał się ze zobowiązań wobec NATO – mówił członek Rady Sekcji Przemysłu Lotniczego NSZZ „Solidarność" Zbigniew Kilianowski. Dutkiewicz określił decyzję rządu o redukcji wydatków na przemysł zbrojeniowy jako idiotyczną.

– Nie rozumiem tej decyzji, podobnie jak nie rozumiem obcięcia wydatków w szkolnictwie wyższym. Przy tej okazji uspokoił działaczy oświatowej „S" pytających o projekt EIT+, czyli stworzenie we Wrocławiu ośrodka badawczego, w którym współdziałałyby wszystkie ośrodki akademickie miasta wraz z innowacyjnymi przedsiębiorstwami. Odnosząc się do wykorzystania środków unijnych, prezydent Wrocławia stwierdził, że rząd ma wyraźny problem z rozwiązaniem tego worka z pieniędzmi.

O zagrożeniu dla całego regionu mówił starosta wrocławski Andrzej Wąsik. Ściąganie inwestorów sprawiło, że stworzyła się konkurencja na rynku pracodawców, co zaowocowało nowymi miejscami pracy także w podwrocławskich miejscowościach. Przykładem są podwrocławskie Bielany czy Biskupice Podgórne, gdzie ulokował swoje zakłady koreański koncern LG, zatrudniający 8 tysięcy ludzi z Wrocławia i miejscowości oddalonych nawet o 100 km. Zastrzegając, że jest daleko od paniki, starosta zwrócił uwagę, że w razie ogromnego załamania koniunktury gospodarczej ubędzie nie tylko 8 tysięcy miejsc pracy, ale dalszych kilkanaście tysięcy z sektora usługowego. Zdaniem Andrzeja Wąsika w obecnej ekipie rządowej trudno zauważyć wolę poważnego zajęcia się problemami społeczeństwa. Starosta zwrócił uwagę, że samorządy w całej Polsce wykazują, ze zabezpieczenie środków na wypłaty pieniędzy dla bezrobotnych wynosi zaledwie 25%. Może to spowodować powrót do stanu sprzed 8-9 lat, gdy powiatowe urzędy pracy nie miały na ten cel pieniędzy.

– Składamy te informacje i ... cisza – mówił Andrzej Wąsik. Krytykował też rozrost instytucji publicznych.

cd. na str. 3 ▶

Nie tylko o kryzysie

Nowelizacja ustawy medialnej oraz publikacja książki pt. „Encyklopedia Solidarności” – m.in. tymi zagadnieniami zajmowali się działacze dolnośląskiej „Solidarności” podczas lutowych obrad Zarządu Regionu.

Przewodniczący zakładowej „S” w TVP Wrocław Grzegorz Matkowski uzmysłowił zebranym skutki wprowadzenia w życie ustawy medialnej, znowelizowanej przez większościową koalicję PO-PSL oraz przy poparciu lewicy. Przede wszystkim centralizacja, która sprawi, że ośrodki regionalne TVP w praktyce przestaną istnieć. Oprócz zwolnień pracowników innym daleko idącym skutkiem nowej ustawy będzie dalsza centralizacja, co oznaczać będzie, że to od decydentów w Warszawie zależeć będzie co na temat ważnych dla danego regionu problemów ukaże się na antenie.

Członkowie Zarządu Regionu na swoim lutowym posiedzeniu zobowiązali uchwałą dolnośląskich przedstawicieli w Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, aby ci na najbliższym zebraniu postawili kwestię rocznicowej publikacji pod tytułem „Encyklopedia Solidarności”. Skoro ta publikacja przygotowywana jest pod patronatem Związku, to warto znać kryteria, wg których dokonywany będzie wybór nazwisk, biogramów, wydarzeń opisanych w tej pozycji – argumentowali działacze dolnośląskiej „S”.

Ponadto działacze postanowili o przyłączeniu do Terenowej Organizacji Związkowej organizacji z LG Electronics.

Członkowie Zarządu Regionu przedstawiali także aktualną sytuację w branżach, które reprezentowali. O nieprzemyślanych i pośpiesznych działaniach ministerstwa edukacji mówiła Danuta Utrata z Regionalnego Sekretariatu Oświaty i Wychowania. Andrzej Niezgoda z PKP Energetyka mówił o ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazła się ta firma w wyniku kryzysu gospodarczego. Sytuację w branży zbrojeniowej i lotniczej przedstawił Marek Kaleta z PZL Wrocław (więcej o tej branży czytaj na str. 7). Nieco optymizmu wniósł przewodniczący Sekretariatu Kultury Leszek Nowak. Od stycznia br. wskutek porozumienia wzrosły płace w placówkach kulturalnych podległych marszałkowi województwa.

MR

Uwaga – Ministerstwa Zdrowia Plan „B”

Po odrzuceniu przez Pana Prezydenta 3 ustaw zdrowotnych, a następnie utrzymania przez Sejm weta Ministerstwo Zdrowia postanowiło tylnimi drzwiami wprowadzić jednak, szkodliwą naszym zdaniem, formę przekształcania Samodzielnych Publicznych Zakładów Opieki Zdrowotnej w spółki prawa handlowego. Ma to się odbyć na zasadzie kija i marchewki, tzn. przekształcisz się drogą likwidacji, to zostaniesz przez samorząd oddłużony / samorząd weźmie długi na siebie / nie zostaniesz zlikwidowany, dostaniesz figę.

Na ostatnim spotkaniu z panią wiceminister Dwomikowską usłyszeliśmy, że pieniądze z Ministerstwa zostaną przekazane samorządom, w drodze rozporządzenia z przeznaczeniem na oddłużenie placówek, które się przekształciły w drodze likwidacji w spółki prawa handlowego. Do dziś niestety nie wiadomo, ile tych pieniędzy dostaną samorządy. Z obiecanych samorządom 200 mln zostało 100 mln, a i one zostały przesunięte na 2010 rok. Ile będzie na oddłużenie szpitali, nie wiadomo.

Niezmienne jest tylko dążenie naszego samorządu do łączenia poszczególnych szpitali, a także ostatnio przychodni, które się ostały w ich gestii. Było już hasło „duże jest piękne” i dobrze pamiętamy, jakie były tego skutki, potem okazało się, że „małe jest piękne”, więc rozdzielono duże i powstały SPZOZ-y. Teraz okazuje się znów, że to pierwsze jest piękne, a najpiękniejsze, zdaniem decydentów, są spółki prawa handlowego. I znów usiłuję się nam wtłoczyć jakąś pseudoformę bez pieniędzy, w czasie trwania kryzysu ekonomicznego oraz ostrych cięć budżetowych, które niestety nie ominęły ministerstwa zdrowia, a nawet były w nich jednymi z największych (336 mln zł). Nie choruj pacjencie, bo będziesz leczony nie tak jak nakazuje medycyna w XXI wieku, a ty pracowniku służby zdrowia porzuć nadzieje na lepsze jutro. Pani minister twierdzi, że jest dobrze, bo pacjenci zaczęli dbać o swoje zdrowie i dlatego w szpitalach i przychodniach są kolejki. Gratulujemy pani minister, bo jeszcze żaden z jej poprzedników czegoś takiego nie wymyślił! W żadnym europejskim kraju nie wymyślono także całkowitej prywatyzacji służby zdrowia niezależnie od tego, jak się ona u nas nazywa (komercjalizacja lub wszelkiego rodzaju spółki itp.). Brawo, jesteśmy pierwsi, tylko do czego nas to doprowadzi? Czyżby posłanka Sawicka miała rację?

Hanna Trochimczuk-Fidut
przewodnicząca Regionalnego
Sekretariatu Ochrony Zdrowia

Z wielkim żalem pożegnaliśmy
ś. ✝ p.
Helenę Skurzyńską
byłą przewodniczącą koła NSZZ „Solidarność”
przy Szkole Podstawowej nr 72.
MOZ NSZZ „Solidarność” POiW Wrocław–Krzyki

Henrykowi Czechowskiemu
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Teściowej
składają Koleżanki i Koledzy
z NSZZ Solidarność ARCHIMEDES SA

Głębokie wyrazy współczucia
Adamowi Kleszczowi, przewodniczącemu koła
NSZZ „Solidarność” przy Młodzieżowym Ośrodku
Wychowawczym we Wrocławiu
z powodu śmierci
Mamy
MOZ NSZZ „Solidarność” POiW Wrocław–Krzyki

Drogiej Koleżance Ewie Zamirowskiej
członkowi Prezydium Komisji Uczelnianej
NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Ekonomicznego
oraz Rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci
Taty
składają przyjaciele z „Solidarności”
Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu
Przyjmij, prosimy Ewuniu, kondolencje i słowa pocieszenia.

Czas na fundusze europejskie. Budujemy Polskę marzeń.

Pod takim hasłem w siedzibie dolnośląskiej „Solidarności" odbyła się konferencja regionalna poświęcona możliwościom, jakie daje skorzystanie z funduszy unijnych.

O rezerwie, z jaką do tego problemu podchodziło wielu działaczy Komisji Krajowej mówił Józef Mozolewski, członek prezydium KK odpowiedzialny w Związku za zagadnienia związane z wykorzystaniem unijnych pieniędzy. A przecież „Solidarność" niemal od początku swego istnienia korzystała z konkretnych projektów. W latach 80. były to środki przeznaczone na cele polityczne (np. sprzęt poligraficzny), ale już na początku lat 90. do niektórych regionów Polski rządy krajów zachodnich skierowały konkretną pomoc, pod warunkiem że koordynować to będzie „Solidarność". Tak było w ówczesnym województwie białostockim, gdzie „S" utworzyła fundację rozwoju województwa i dzięki pieniądzom od rządu brytyjskiego (10 mln dolarów) ponad 4 tysiące osób znalazło pracę. Po przyjęciu Polski do UE niektóre regiony same zajmowały się poszukiwaniem możliwości wykorzystania unijnych środków, ale jak zauważył Józef Mozolewski stworzenie odpowiedniego działu na szczeblu krajowym może sprawić, że te poszukiwania pieniędzy będą o wiele bardziej skuteczne.

Zwiększenie świadomości społecznej o roli Funduszu Europejskiego w dokonujących się przemianach gospodarczych w Polsce – taki cel postawili sobie twórcy projektu „Czas na fundusze europejskie. Budujemy Polskę marzeń". Przypomnijmy, że wartość wsparcia Funduszy Europejskich dla Polski w latach 2007–2013 wynosi 67 mld euro. Wrocław to już piąte miasto, które odwiedzili uczestnicy tego projektu.

Zbigniew Dynak, dyrektor departamentu rozwoju w Urzędzie Marszałkowskim, przedstawił zebranym ogólne zasady wspierania regionów przez Unię Europejską. Zgodnie z przyjętymi przez ten organizm zasadami spójności ekonomicznej, społecznej i przestrzennej oraz wolnym przepływem towarów, osób i usług głównymi priorytetami przyjętymi przez Polskę są kwestie związane z zatrudnieniem i integracją społeczną, poprawą zdrowia pracowników, wzrostem poziomu edukacji, szkolnictwo wyższe oraz dobre rządzenie, czyli sprawna i kompetentna administracja.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Od lewej: Zbigniew Dynak, Janusz Łaznowski i Józef Mozolewski.

Województwo dolnośląskie to region, który w ostatnich latach zanotował największą dynamikę wzrostu produktu krajowego brutto. Jak podkreślił Sławomir Sobieszek, wicedyrektor wydziału zarządzania regionalnym Programem Operacyjnym na Dolnym Śląsku, do wykorzystania jest suma ok. 1,2 mld euro. Rozdzielono ją na 10 priorytetów. Najwięcej, bo 25% kwoty przypadło na wsparcie małych i średnich przedsiębiorstw. Innymi wymienionymi przez Sobieszka priorytetami były m.in.: społeczeństwo informacyjne (infrastruktura społeczeństwa informatycznego oraz rozwój usług elektronicznych), transport (infrastruktura drogowa, transport kolejowy oraz miejski i podmiejski), środowisko i bezpieczeństwo ekologiczne, energia , turystyka i kultura, zdrowie, a także odnowa zdegradowanych obszarów miejskich.

O roli „Solidarności" we wdrażaniu funduszy unijnych mówił zastępca przewodniczącego dolnośląskiej „S" Radosław Mechliński. Zwrócił uwagę, że fundusze strukturalne mogą obecnie, w czasie kryzysu, stać się istotnym elementem oddziałującym na rynek pracy. Są pieniądze na pożyczki i poręczenia dla małych przedsiębiorstw. Co stoi na przeszkodzie, aby uruchomić je już w tym roku – pytał przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego.

Niejako nawiązując do tej wypowiedzi, kolejny prelegent doktor Ryszard Marszowski z Głównego Instytutu Górniczego omówił projekt „Fundacja Pracy" koncentrujący się na człowieku, który stracił pracę i za cel postawił sobie ponowne przywrócenie go do aktywności zawodowej. Kierujący projektem czerpali doświadczenia z Austrii, gdzie projekt o takiej samej nazwie działa od 20 lat i stanowi niezwykle skuteczny instrument rynku pracy.

W części poświęconej na dyskusję głos zabrała m.in. działaczka oświatowej „Solidarności" Danuta Utrata, która zwróciła uwagę, że sztywne ramy dotyczące przyjmowania wniosków o wsparcie konkretnych projektów powodują, że w ten sposób może przepaść wiele ciekawych inicjatyw. Pośrednio zgodził się z tym Sławomir Sobieszek, mówiąc, że tu nie ma dobrych rozwiązań. Dodał jednak, że musi być określona liczba przyjmowanych wniosków, aby w miarę sprawnie przeprowadzić procedury ich wdrażania. Urzędy marszałkowskie dysponują tzw. generatorami wniosków, które przyjmują drogą elektroniczną. W Opolu postanowiono np., że wnioski o wsparcie dla firm trzeba składać osobiście i skończyło się to …interwencją policji.

MARCIN RACZKOWSKI

Debata o kryzysie

Wrocław na kryzys

▶ *cd. ze str. 1*

O powołanie przy prezydencie miasta sztabu antykryzysowego zaapelował Marek Kaleta, przewodniczący zakładowej „S" w PZL Wrocław. Jego zdaniem, takie gremium mogłoby o wiele szybciej niż Wojewódzka Komisja Dialogu Społecznego reagować na zmiany w lokalnym rynku pracy. Związkowcy narzekali też na banki, które ograniczając swoją działalność kredytową dla firm, stają się w dużej mierze przyczyną kłopotów. Kryzys wywołały banki, które teraz duszą nasze firmy – powiedział m.in. Zygmunt Szafrański z „Solidarności" w przedsiębiorstwie Araj w Kątach Wrocławskich. Zakład, w którym wytwarza się maszyny rolnicze przeżywa obecnie poważne kłopoty, także z powodu wysyłania dużej części produkcji na Ukrainę.

O współpracy z powiatowymi urzędami pracy w sprawie informowania Państwowej Inspekcji Pracy o zwolnieniach grupowych mówiła inspektor Okręgowej Inspekcji Pracy we Wrocławiu Barbara Serafinowska. Jej zdaniem dotychczasowa zawieszanych weryfikacja układów zbiorowych pracy pokazuje, że nie zawsze był powód do takiego kroku. Często okazuje się, że dla pracodawcy kryzys jest wygodnym pretekstem do zawarcia porozumienia o zawieszeniu UZP nawet, gdy sytuacja nie daje do tego podstaw.

Na zakończenie spotkania dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej Jacek Sutryk przedstawił zebranym ofertę reprezentowanej przez niego instytucji. Nawiązując do pytania Janusza Łaznowskiego o uruchomienie szybkiej ścieżki wypłaty zasiłków dla rodzin zwolnionych pracowników, przypomniał, że doszło do tego już rok temu. Po nagłym wycofaniu się z wrocławskiej Hydrobudowy niemieckiego właściciela, który nie wystawił pracownikom nawet świadectw pracy, MOPS szybko, na wniosek dolnośląskiej „S", wsparł finansowo pozostawionych na bruku.

MARCIN RACZKOWSKI

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

DOLNOSLASKA Solidarność

Od 1991 r. do 2000 r. „Co Tydzień »S«"

Redagują:
Marcin Raczkowski
(redaktor naczelny),
Paweł Chabiński

Skład komputerowy:
Sławomir Kowalik

Adres:
53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5
I piętro, pok. 117
tel. 071 78 10 157;
fax: 071 355 15 65

e-mail:
redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca: Region Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność"

Druk: NORPOL-PRESS

Nakład: 7600 egz.

Numer zamknięto:
18.03.2009 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

**strona internetowa Zarządu Regionu „S" D. Śląsk:
www.solidarnosc.wroc.pl**

Praca za akcje

Spółka Re-Inwest obiecuje pracownikom wrocławskiego Herbapolu pięcioletnią gwarancję zatrudnienia za sprzedaż akcji przedsiębiorstwa.

W związku z prowadzonymi działaniami zmierzającymi do zakupu akcji Wrocławskich Zakładów Zielarskich Herbapol SA oraz niepokojem części jej pracowników, w szczególności członków NSZZ „Solidarność", proponuję wspólne spotkanie przedstawicieli wymienionego Związku Zawodowego, Zarządu Regionu oraz Inwestora w siedzibie ZR NSZZ „Solidarność" Dolny Śląsk. W dalszej części listu do Janusza Łaznowskiego prezes zarządu spółki Re-Inwest Janusz Krasnopolski zapewnia przewodniczącego dolnośląskiej „Solidarności", że ta inicjatywa wynika z troski o zapewnienie pracownikom Herbapolu „jak najlepszej przyszłości".

– To bzdura – komentują list Krasnopolskiego związkowcy. – Jemu zależy na przejęciu firmy, zwłaszcza na budynku w centrum Wrocławia i cennych gruntach, ale czy na rozwoju firmy i zapewnieniu ludziom gwarancji socjalnych? Nie sądzę – mówi Zenon Adamski szef zakładowej „Solidarności".

Powątpiewa w to także Kazimierz Kimso, zastępca przewodniczącego dolnośląskiej „S". – W liście jest mowa o zaniepokojeniu związkowców sytuacją. Z tym że ja kilka razy w roku spotykam się z działaczami z Herbapolu przy różnych okazjach i jak dotąd nie twierdzili, że firmie coś grozi.

Faktem jednak jest, że do pracowników i zarazem udziałowców spółki (Herbapol w tym roku będzie obchodził 15-lecie funkcjonowania jako spółka pracownicza) doszły anonimy, w których zarzuca się obecnemu zarządowi bezsensowne wydawanie pieniędzy na reklamę.

– To śmieszny zarzut – odpowiada prezes Herbapolu Mirosław Karbowiak. Czy w dzisiejszych czasach trzeba jeszcze kogoś przekonywać, że reklama nie jest potrzebna?

Zakład w ubiegłym roku osiągnął zysk. Nie są zagrożone miejsca pracy i jak zapewnia obecny prezes firma jest przygotowana na kryzys. Dokonała się modernizacja parku maszynowego, tak aby spełnić wszystkie wymogi w Legnicy,

Oprócz tego listy podpisane przez

anonimowego akcjonariusza

zawierają, zdaniem zarządu oraz pracowników wrocławskiego Herbapolu, pomówienia. – To się kwalifikuje do sądu i dlatego autor, czy autorzy anonimu nie podpisali się – uważa Zenon Adamski. Listy pełne są pochwał dla firmy Re-Invest jako solidnego i poważnego inwestora, który po przejęciu Herbapolu zapewni zakładowi rozwój oraz gwarancję zatrudnienia na 5 lat (tym, którzy sprzedadzą akcje Re-Investowi) w przeciwieństwie do obecnego zarządu, który wypłaca sobie wielomilionowe pensje i nie dba o przyszłość przedsiębiorstwa.

Premia uzależniona jest od wyników sprzedaży, a obecny zarząd pobiera około 60% wynagrodzenia, które dostawali członkowie zarządu w poprzedniej kadencji – odpiera te zarzuty przewodniczący Rady Nadzorczej Antoni Kucharski.

W listach oprócz zarządu atakowane są też związki zawodowe jako uległe wobec kierownictwa i pozwalające na zwolnienia pracowników. – Tak, zwolniono kilka osób, członków związku, które sprzedały akcje panu Krasnopolskiemu, gdyż w tym wypadku była to nielojalność wobec firmy. Nie tylko wobec zarządu, ale wobec załogi, która nie chce tu pseudoinwestora – mówi Zenon Adamski.

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Ponadto kodeks pracy wyraźnie stwierdza, że pracownik zobowiązany jest do tego, by dbać o dobro firmy, zachowywać w tajemnicy informacje, których ujawnienie mogłoby narazić pracodawcę na szkodę – dodaje przewodniczący zakładowej „Solidarności".

„Skoro niektóre osoby widzą i wiążą swoją przyszłość z wrogim agresorem, związki zawodowe nie mają już argumentów zatrzymujących ich w swoich szeregach. Możemy tylko domniemać, że nie sprostaliśmy ich wymaganiom i aspiracjom, co uczyniła firma Re-Inwest – być może ona również pamięta o prezentach na Dzień Kobiet czy Dzień Seniora, zapomogach, wypłatach statutowych, dofinansowaniu wypoczynku letniego." Napisali z ironią w piśmie do swoich członków przedstawiciele drugiego związku NSZZ Pracowników WZZ „Herbapol".

– Jeśli ktoś wierzy, że za akcję o wartości 500 zł dostanie w 2010 r. od Krasnopolskiego 5 tysięcy i 5–letnią gwarancję zatrudnienia, to znaczy, że jest naiwny. Oczekiwanie, że spółka o kapitale zakładowym w wysokości 50 tysięcy złotych „zbawi" Herbapol jest śmieszne – mówili związkowcy podczas spotkania z Kazimierzem Kimso w zakładzie. Ich zdaniem jest to dla zbywających akcję tym bardziej niebezpieczne, że podpisując na rzecz spółki Re-Inwest pełnomocnictwo, nieodwołalnie narażają się na możliwe

straty finansowe,

gdyż bez zgody Rady Nadzorczej przeniesienie własności akcji jest nieważne.

Janusz Krasnopolski, wcześniej był współzałożycielem wrocławskiej firmy komputerowej JTT, także członkiem zarządu Getinbanku.

– Sami zapracowaliśmy na to, że dziś firma jest największym w kraju producentem leków i preparatów ziołowych. Nie pozwolimy na zaprzepaszczenie tego dorobku – mówili związkowcy na spotkaniu.

MARCIN RACZKOWSKI

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Kazimierz Kimso, Mieczysław Karbowiak i Zenon Adamski na spotkaniu w "Herbapolu"

W Polsce najstarszym i jednocześnie największym producentem leków ziołowych są Wrocławskie Zakłady Zielarskie „Herbapol" S.A.

Produkcję zielarską uruchomiono już w czerwcu 1945 r. w zakładzie w Legnicy. Wkrótce okazało się, że legnicka wytwórnia nie jest w stanie sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu na leki ziołowe. W związku z tym w latach pięćdziesiątych uruchomiono we Wrocławiu, przy ulicy Księcia Witolda, Wrocławską Wytwórnię Produktów Zielarskich o takim samym profilu, jak zakład w Legnicy. W tym samym czasie we Wrocławiu powstał Zakład Surowców Zielarskich. W 1961 roku oba zakłady wrocławskie połączono w jeden, nadając mu nazwę Wrocławskie Zakłady Zielarskie „Herbapol". Dwa lata później do przedsiębiorstwa dołączono Legnicką Wytwórnię Produktów Zielarskich.

Od 1963 r. Wrocławskie Zakłady Zielarskie „Herbapol" mają sześć zakładów – dwa we Wrocławiu i po jednym w Legnicy, Stanowicach, Nysie i Kluczborku. Trzy pierwsze produkują wyłącznie farmaceutyki, a reszta zajmuje się kontraktacją, skupem surowców oraz ich sortowaniem i suszeniem.

Pod koniec 1993 r. przedsiębiorstwo przekształciło się z zakładu państwowego w pracowniczą spółkę akcyjną.

Jesteśmy na 5 stronie!

Dział Rozwoju Związku i Promocji Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność" serdecznie wita czytelników „Dolnośląskiej Solidarności". Od dzisiaj informacje z naszego działu zawsze będzie można znaleźć na 5 stronie związkowej gazety. Zachęcamy do lektury, ale przede wszystkim do poznania roli pracowników, związków zawodowych w zakładzie pracy i zaangażowania się na rzecz rozwoju związku. Chcemy w tym miejscu przywołać słowa Ojca Św. Jana Pawła II: „praca związku ma to do siebie, że przede wszystkim łączy ludzi – i na tym polega jej siła społeczna: siła budowania wspólnoty" (Encyklika *Laborem Exercens*).

Aby działania związku służyły budowaniu wspólnoty przybliżymy kwestie związane z komunikacją wewnątrzzwiązkową, ofertą związku kierowaną do pracowników – program „Grosik". Przeanalizujemy postawy pracownicze w zakładzie, aby pokazać, że stanie „obok" nie jest najlepszym wyjściem. Szansą na zmianę jest bycie razem, bycie w związku zawodowym, zaangażowanie się na rzecz poprawy warunków życia i pracy.

Tym pracownikom, którzy chcieliby być członkami NSZZ „Solidarność", a w ich zakładach nie ma organizacji związkowej NSZZ „Solidarność" pokażemy jakie mają możliwości zostania członkiem NSZZ „Solidarność".

Jeśli oczekujesz zmiany ...

„Czym jest to, czego się trzymasz i co powoduje ów przykry stan?
To wielkie nic.
Stać Cię na coś lepszego, weź się w garść i zacznij się rozglądać."
Susan Jeffers

Jeśli chcesz coś zmienić lub dochodzić swoich praw pracowniczych, zastanów się nad swoją skutecznością i narzędziami, jakimi dysponujesz.

Oceniając realia swojej sytuacji często dochodzimy do wniosku, że nic się nie da zrobić.

Tkwimy w swoim niezadowoleniu, „uciemiężeni" przez pracodawcę liczymy na cud lub karmimy się naiwnością, że jakoś to będzie. Wracamy do domu sfrustrowani beznadzieją, strachem panującym w firmie lub informacjami o zwolnieniach. Każdy dzień staje się podobny do poprzedniego. Z nienawiścią chodzimy do pracy, bo przecież pracować trzeba, aby żyć. Nie mamy dla siebie i rodziny czasu, nie mamy siły na zmianę pracy, gdyż każda zmiana jest nieznaną, może być gorzej niż w obecnej sytuacji. Nie wiemy, czy pracodawca ma rację, wciskając nam kolejne godziny nadliczbowe, czy coś dostaniemy od niego na święta, czy będziemy mogli wyjechać na urlop w czasie, który zaplanowaliśmy. Mija rok po roku, obiecujemy sobie zmiany, mówimy dość tego, ale tak naprawdę nic się nie zmienia, tkwimy w tym samym miejscu.

Czy tak ma wyglądać nasze życie?

Jest alternatywa – ZMIANA. Trzeba tylko pamiętać, że nic samo się nie zmienia, zmianę musi ktoś wprowadzić tak, jak Słońce wprowadza zmianę pór roku.

Zmianę możesz kontrolować i sterować nią, możesz mieć w niej swój udział, wystarczy tylko chcieć coś zrobić i zacząć to realizować.

Załóż plan:

1. Odwiedzę NSZZ „Solidarność" – sprawdzę, co mogę zmienić i jak to zrobić.
2. Porozmawiam z koleżankami i kolegami, czy mają takie odczucia jak ja, czy też chcą zmiany, poprawy obecnego stanu, czy ich problemy są takie, jak moje.
3. Podejmiemy właściwe decyzje.
4. Rozpoczniemy wprowadzanie zmian, bo chcemy, aby pracowało nam się lepiej, abyśmy mieli wpływ na to, co dzieje się w naszej firmie, bo chcemy wiedzieć czy możemy zmienić to, co nam przeszkadza, bo jest z nami „Solidarność".

Wprowadź plan.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Pełnomocnicy „Grosika" na spotkaniu z przewodniczącym Januszem Łaznowskim, Wrocław 13.03.2009 r.

CZEKAMY NA CIEBIE:

Dział Rozwoju Związku
i Promocji NSZZ „Solidarność"
Dolny Śląsk
Pl. Solidarności 1/3/5
53-661 Wrocław
I p. pok. 117 i 118
tel. 071/7810151, e-mail:
drz.wroc@solidarnosc.org.pl
od poniedziałku do piątku,
w godz. 8.00–16.00

Nasze telefony:

- Wrocław: Monika 601477460, Joanna 601464193, Karolina 886457447, Marcin 887775732,
- Wałbrzych, Świdnica: Magda 601086391.

Karta GROSIK

Zapraszamy wszystkie organizacje związkowe naszego Regionu do wzięcia udziału w programie karty rabatowej TWOJA KARTA GROSIK skierowanym do członków NSZZ „Solidarność" .

Wszystkich chętnych prosimy o pobranie i wypełnienie „formularza zamówienie karty Grosik" oraz „Oświadczenia o przystąpieniu do Programu Grosik" ze strony http://www.solkarta.pl/index.php?s=program_grosik

Po wypełnieniu tych dokumentów prosimy o dostarczenie w formie elektronicznej Formularza zamówienia do Działu Ewidencji czlonkowski.wroc@solidarnosc.org.pl. Oryginały oświadczeń wszystkich osób przystępujących do Programu należy przesłać na adres SOLKARTY.

Koszt karty wynosi 1.10 zł + Vat. Opłatę za karty należy dokonać po otrzymaniu faktury na konto Spółki „SOLKARTA". Numer Konta: 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001.

Nowo przyjęci członkowie Związku muszą wypełnić oświadczenie, a komisja zakładowa powinna dostarczyć formularz zamówienia do Działu Ewidencji (jak wyżej).

Dodatkowych informacji na temat programu karty rabatowej udziela Joanna Billewicz (Dział Rozwoju i Promocji Związku) tel. 071/7810151, 071/7810150 wew. 311 w godzinach 8.00–16.00.

Aby zapoznać się z pełną, stale aktualizowaną, ofertą Karty Grosik, wejdź na stronę Regionu NSZZ „Solidarność" Dolny Śląsk i kliknij na baner z napisem Grosik znajdujący się po prawej stronie menu.

Uwaga zmiana adresu: do 31.03.2009 korespondencję do Solkarty prosimy kierować na adres: „Solkarta" Sp. z o.o. , ul. Targ Drzewny 3/7, 80-886 Gdańsk, a od 01.04.2009 r. na adres: „Solkarta" Sp. z o.o., ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk.

KARTA GROSIK – PEŁNOMOCNICY

nazwisko	oddział	telefon	e-mail
Zygmunt Stelmach	Ząbkowice	661659891	zabkowice@solidarnosc.org.pl
Jerzy Fichtel	Brzeg Dolny	606516435	brzeg_dolny@solidarnosc.org.pl
Wiesław Modzelewski	Świdnica	074/853 15 32	swidnica@solidarność.org.pl
Łucja Kwiatkowska	Strzelin	691516275	lkw0@op.pl
Dariusz Kaliszczak	Milicz	691242612	d.kaliszczak@wp.eu
Janusz Głodała	Oława	071/303 40 25	–
Barbara Janowicz	Kłodzko	605091892	klodzko@solidarnosc.org.pl
Radosław Mechliński	Wałbrzych	601777034	walbrzych@solidarnosc.org.pl
Piotr Majchrzak	Dzierżoniów	601851006	pm88@wp.pl
Kazimierz Kozłowski	Brzeg	607643495	–
Jan Matyszczak	Oleśnica	602304686	janekmatyszczak@interia.pl
Anna Jasińska	Wrocław/PKP	661163295	a.jasinska43@wp.pl
Kazimierz Bogucki	Góra	665494815	gora@solidarnosc.org.pl
Ryszard Bubień	Wrocław/Służba Zdrowia	501717323	erbe@o2.pl
Urszula Drzewińska	Wrocław/Kultura	600521723	–
Lesław Pieniądz	Wrocław/Emeryci	697401096	leslaw-6@wp.pl
Beata Więcław	Wrocław/Oświata	601630174	bettyw@poczta.onet.pl
Jolanta Jackowska	Wrocław/Oświata	60711936484	jolciajacus@poczta.onet.pl
Joanna Billewicz	Wrocław	601464193	grosik.wroc@solidarnosc.org.pl

W dobrym kierunku?

Koreańczycy nie są łatwymi partnerami – mówi Katarzyna Piątek – przewodnicząca KZ przy Heesung Electronic. Współpraca jednak nie jest taka zła, uważam, że zmiany idą w dobrym kierunku – dodaje

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

W podwrocławskiej fabryce doszło w zeszłym roku do krótkiego strajku w którym pracownicy domagali się poprawy swojej sytuacji materialnej i socjalnej. Po negocjacjach, w które zaangażowany został wójt gminy Kobierzyce Ryszard Pacholik oraz starosta wrocławski Andrzej Wąsik udało się dojść do porozumienia z pracodawcą, co oddaliło groźbę strajku generalnego.

W październiku ub.r.odbyły się wybory do komisji zakładowej, które wygrała Katarzyna Piątek. Na samym początku odniosła duży sukces, a mianowicie uchroniła przed zwolnieniem trzy pracownice, które chciał zwolnić pracodawca. - Wtedy zaufanie do naszej organizacji wzrosło, dzięki czemu liczba członków związku się podwoiła – z uśmiechem mówi przewodnicząca.

Udało się również wywalczyć pieniądze za wypracowane nadgodziny. Po interwencji Katarzyny Piątek wszystkie zaległości trafiły na konta pracowników.

Związkowcy nie ukrywają, że tak skuteczne działanie nie byłoby możliwe, gdyby nie pomoc Małgorzaty Franeczek – przewodniczącej KZ w LG Display – fabryki sąsiadującej z Heesung Electronic. Ona jako pierwsza przecierała szlaki we współpracy z koreańskim inwestorem, dlatego teraz służy pomocą innym komisją zakładowym.

Pomimo to problemów w zakładzie pracy nie brakuje. Pracownicy skarżą się na gorsze traktowanie osób pracujących na niższych stanowiskach.Uważają, że premia jest zabierana wszystkim nawet wtedy, gdy gorzej pracuje jeden szczebel produkcji.

Źle układa się również współpraca z innym związkiem zawodowym powstałym po majowym strajku. Organizacje nie potrafią się porozumieć i mówić jednym głosem. Przykładem może być sytuacja, gdy pracodawca zarządził jeden dzień przerwy w produkcji i nakazał pracownikom wziąć urlop. Sierpień '80 poparł jego stanowisko, natomiast „S" domagała się wypłaty wynagrodzenia za postój. W efekcie tego, każdy kto chciał mógł przyjechać do pracy, ale nie miał zapewnionego transportu, co dla osób mieszkających 100 km od fabryki było dużym problemem.

Heesung Electronic w porównaniu do innych firm nie odczuł w dużym stopniu kryzysu finansowego. Zwolnień grupowych w firmie nie ma, a odchodzą tylko pracownicy, którym wygasły umowy na czas określony.

- Jeśli chodzi o podwyżki to jeszcze o tym nie rozmawialiśmy. Mamy czas do końca kwietnia – mówi przewodnicząca.

PAWEŁ CHABINSKI

Ominąć ustawę

Zła kondycja finansowa firmy i kryzys na rynkach światowych zmusiły dyrekcję General Electric w Kłodzku do zwolnienia 28 osób

Związkowcy obawiają się, że to nie koniec zwolnień, a pracodawca tak rozplanował redukcje zatrudnienia, żeby uniknąć zwolnień grupowych.

Pierwsze zwolnienia miały miejsce na początku lutego. Pracodawca skrócił okres wypowiedzenia do jednego miesiąca i wypłacił odprawy zgodne z kodeksem pracy.

Wypowiedziana została również umowa agencji pracy tymczasowej. – Będziemy interweniować w Państwowej Inspekcji Pracy, gdyż ci ludzie automatycznie stali się pracownikami podwykonawcy naszej firmy – powiedział Andrzej Czyżniewski przewodniczący KZ w General Electric. – Wszystko wskazuje jednak na to, że prawo nie zostało złamane – dodaje.

Nastroje wśród załogi są bardzo złe. Ludzie są przygnębieni zaistniałą sytuacją Podczas jednego ze spotkań pracodawca zasugerował wprowadzenie 4/5 etatu dla pracowników pośrednio produkcyjnych. – Ludzie nie są w ogóle poinformowani o sytuacji w firmie. – twierdzi Czyżniewski. Telefonów od zaniepokojonych pracowników mam tyle, że muszę komórkę ładować 2 razy dziennie – mówi.

Włodarze General Electric w Kłodzku nie zapowiadają w najbliższym czasie dalszych zwolnień. Związkowcy uważają, że jest to nieuniknione, a strategia dyrekcji prowadzi do ominięcia ustawy o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników. Na razie zwolniono 28 osób. Po kolejnych 30 dniach od wypowiedzenia ostatniej umowy będzie można zwolnić kolejne 29 osób.

W zeszłym roku „S" zakończyła spór zbiorowy. W podpisanym porozumieniu jest zapis o wzroście wynagrodzeń o poziom inflacji i jak na razie nie ma sygnałów ze strony dyrektora, żeby wcześniejsze ustalenia przestały obowiązywać.

Kłodzka filia jest jedną z 3 na terenie całej Polski. W Łodzi zwolniono już 190 osób, a warunki odpraw są negocjowane. Najlepiej ma się odział w Bielsko-Białej produkujący elementy do elektrowni wietrznych. Tam nie ma żadnych przerw w produkcji.

PAWEŁ CHABINSKI

FOT. PAWEŁ CHABINSKI

Zabrali meble

Po ostatnim artykule o braku porozumienia w domu pomocy społecznej w Jugowie z pokoju socjalnego usunięto wersalkę, ławę, telewizor i fotel

W drugim pokoju, tylko dzięki interwencji mieszkańców nie udało się wynieść wersalki, a po godzinie od tego zdarzenia wywieszona została informacja, że z wersalki mogą korzystać tylko kobiety ciężarne i matki karmiące.

Mieszkańcy ośrodka już po raz drugi napisali pismo z prośbą o przywrócenie 12 godzinnego dnia pracy dla personelu, argumentując to poświęceniem większej ilości czasu każdemu pensjonariuszowi. Dyrektor nie odpowiedział na pismo, ale zamierza z mieszkańcami rozmawiać indywidualnie.

– Próbujemy wszystkich sposobów żeby dojść do porozumienia. Dyrektor jest nieugięty. Będziemy chcieli zaostrzyć formę protestu, ale jeszcze nie wiemy jaką to przybierze postać – mówi Maria Piętka, przewodnicząca KZ w domu pomocy społecznej w Jugowie.

Dyrektor nie udostępnił związkowcom pomieszczenia, które przysługuje komisji zakładowej. Związkowcy twierdzą, że zaproponowane przez nich lokum zostało przeznaczone dla pracownika kulturalno–oświatowego.

Barbara Janowicz - członkini prezydium i osoba odpowiedzialna za powiat kłodzki jest zaniepokojona kondycją finansową domów pomocy społecznej w powiecie kłodzkim i chce w najbliższym czasie zwrócić się do posłów z ziemi kłodzkiej o zainteresowanie tym tematem. P.CH.

Hotel Wodnik***

Organizujemy wszelkiego rodzaju imprezy tj;
pikniki firmowe,
integracyjne spotkania w plenerze
nad brzegiem Odry

Informacja i rezerwacja:
Hotel Wodnik ul. Na Grobli 28 Wrocław
tel.071 34 33 667, 34 29 343 fax.071 34 29 344
www.wodnik-hotel.pl

Manifestowała zbrojeniówka

W piątek 6 marca br. ponad 12 tysięcy pracowników przemysłu zbrojeniowego demonstrowało pod Sejmem i Urzędem Rady Ministrów.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Kosy na sztorc! Idzie zbrojeniówka!

Protestowali w ten sposób wobec rządowych cięć w zamówieniach na produkcję i zakup broni. Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Janusz Śniadek wezwał rząd, aby skutków kryzysu nie zrzucać na barki najsłabszych – pracowników.

Manifestanci wręczyli petycję z postulatami branży marszałkowi Bronisławowi Komorowskiemu oraz urzędnikom z Urzędu Rady Ministrów.

W akcji protestacyjnej wzięli też udział związkowcy z branży motoryzacyjnej, która także przezywa ciężkie chwile oraz stoczniowcy z Gdyni i Szczecina.

Dolny Śląsk reprezentowany był przez pracowników PZL Wrocław. Grupę kilkuset związkowców z „Solidarności" w Hydralu prowadzili Kazimierz Kimso, zastępca przewodniczącego Regionu oraz szef MOZ w tym zakładzie Marek Kaleta. Była także przewodnicząca Krajowej Sekcji Przemysłu Elektromaszynowego Małgorzata Calińska – Mayer z Polaru. Dolnoślązacy z solidarnościowymi masztami należeli do wyróżniających się grup. Uwagę fotoreporterów przykuwał Andrzej Gęsior, który na bębnie wybijał rytm dla reszty manifestujących. Innym też nie brakowało pomysłowości. Związkowcy z Tarnowa postawili kosy na sztorc, co miało symbolizować zapaść grożącą tej branży przemysłu po cięciach w zamówieniach. Kilku niosło też maczugi. Oberwało się ministrowi obrony narodowej, „Za ministra Klicha zbrojeniówka zdycha" głosił jeden z transparentów.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Dolny Śląsk zamykał manifestację.

Po nieco przydługim wiecu pod budynkiem Sejmu, kilkunastotysięczna rzesza związkowców przeszła pod budynek Urzędu Rady Ministrów.

MR

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Związkowcy z Hydralu w drodze pod Urząd Rady Ministrów

W imieniu Rady Sekretariatu Metalowców NSZZ „Solidarność" oraz organizatorów demonstracji pracowników przemysłu zbrojeniowego, lotniczego i motoryzacyjnego serdecznie dziękuję za udzieloną pomoc organizacyjną oraz wsparcie poprzez udział.

Organizatorzy wstępnie oceniają liczbę uczestników na 10-12 tysięcy, media mówią o „kilkutysięcznej demonstracji". Przedstawiciele demonstrujących Stanisław Głowacki, Roman Jakim i Bogdan Szozda oraz Jerzy Szpecht (Związek Zawodowy Przemysłu Elektromaszynowego) wręczyli petycje i spotkali się z Marszałkiem Sejmu Bronisławem Komorowskim oraz w Kancelarii Premiera z Adamem Leszkiewiczem – zastępcą szefa Kancelarii PRM, podsekretarzem stanu w KPRM, Krzysztofem Łaszkiewiczem – podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa, Czesławą Ostrowską – podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, Dominikiem Radziwiłłem – podsekretarzem stanu w Ministerstwie Finansów, Zenonem Kosiniak – Kamyszem – podsekretarzem stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej. Wg ustaleń rozmowy będą kontynuowane.

Oprócz przedstawicieli w/w Sekcji w demonstracji brali udział również innych sektorów m.in. okrętowego z Mieczysławem Jurkiem – Przewodniczącym ZR Pomorze Zachodnie, branży Metalowców z Bohdanem Braunem, teleelektronicznej z Krzysztofem Andraszewiczem, Hutnictwa z Andrzejem Karolem.

Adam Ditmer
Przewodniczący

Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych

Wszystkich chętnych zapraszamy na wzięcie udziału w szkoleniu „Zakładowy fundusz świadczeń socjalnych", które odbędzie się 31 marca w Sali 107 o godzinie 8.30 w siedzibie dolnośląskiej „Solidarności". Zajęcia będzie prowadził Jerzy Płaza – kierownik działu eksperckiego. Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt telefoniczny pod numerem telefonu 071/7810154 lub też drogą e-mailową szkolenia.wroc@solidarnosc.org.pl

Szkolenie SOD–2

Zapraszamy związkowców, którzy ukończyli szkolenie podstawowe SOD–1 na kontynuację, która odbędzie się 28-30 kwietnia br. w siedzibie dolnośląskiej „Solidarności" w sali 107 o godz. 8.30. Wszystkich chętnych prosimy o kontakt telefoniczny lub e-mailowy (patrz ramka obok).

SZKOLENIA ZWIĄZKOWE

Lp.	Tytuł szkolenia	Czas trwania
1.	Szkolenie ogólnozwiązkowe dla działaczy (SOD–1)	4 dni
2.	Szkolenie ogólnozwiązkowe dla działaczy (SOD–2)	4 dni
3.	Podstawy rachunkowości dla skarbników KZ	2 dni
4.	Zasady działania komisji rewizyjnej	2 dni
5.	Prawo pracy	4 dni
6.	Negocjacje	4 dni
7.	Szkolenie podstawowe nt rozwoju związku	1 dzień
8.	Podstawy analizy finansowej przedsiębiorstwa cz. 1	4 dni
9.	Podstawy analizy finansowej przedsiębiorstwa cz. 2	4 dni
10.	Zarządzanie sobą	3 dni
11.	Zarządzanie grupą i zespołem	3 dni
12.	Podstawy komunikacji społecznej z elementami retoryki	3 dni
13.	Podstawowe elementy zarządzania	1 rok

Chętnych do udziału w szkoleniach i kursach prosimy o zgłoszenia w Dziale Szkoleń. Termin szkolenia będzie wyznaczony, kiedy zbierze się odpowiednia dla danego szkolenia lub kursu liczba osób.
O terminie poinformujemy telefonicznie.

Dział Szkoleń Regionu Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność"
Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5, I piętro, pok. 108,
tel. 071 78 10 154, fax: 071 355 15 65
e-mail: szkolenia.wroc@solidarnosc.org.pl
Informacje dotyczące oferty szkoleniowej można znaleźć również na stronie internetowej Regionu:
www.solidarnosc.wroc.pl
w dziale SZKOLENIA

DOLNOŚLĄSKA
Solidarności

GAZETA PLAKATOWA ● **Nr 3 (95)** ● Wrocław, 19.03.2009 r.

Wesołego Alleluja

Niech Zmartwychwstanie Pańskie,
które niesie odrodzenie duchowe,
napełni wszystkich spokojem i wiarą,
da siłę w pokonywaniu trudności
i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

Dobrych i rodzinnych Świąt
wszystkim ludziom dolnośląskiej „Solidarności”
i sympatykom naszego Związku życzy

Janusz Łaznowski

1%

Apelujemy do podatników, członków naszego Związku!

Przekażcie 1% ze swojego należnego podatku za 2008 r. na jedną z inicjatyw popieranych przez nasz Region:

- Stowarzyszenie Charytatywne im. Kazimierza Michalczyka powołane przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, które pomaga naszym związkowcom i członkom ich rodzin znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej i życiowej.
Nr w KRS: 0000244836

- Region Dolny Śląsk powołał kilka lat temu Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”, które jest organizatorem wielu imprez sportowych integrujących członków naszego Związku.
Nr w KRS: 0000027102

- Stowarzyszenie Emerytów, Rencistów i Osób Niepełnosprawnych „ERION”zajmujące się aktywizacją seniorów w naszym Związku. „ERION” organizuje m.in. wycieczki, kursy komputerowe i zajęcia poprawiające kondycję fizyczną emerytów.
Nr w KRS: 0000231574

- Na rzecz podopiecznych Dziennego Ośrodka Psychiatrii i Zaburzeń Mowy Dla Dzieci i Młodzieży we Wrocławiu – Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia we Wrocławiu z dopiskiem „Horyzont” (w rubryce „Inne informacje, w tym ułatwiające kontakt z podatnikiem”, np. poz. 311 w PIT-36). **Nr KRS 0000050135**

4.04.09 godz. 19.00 sala koncertowa radia wrocław, ul. karkonoska 10

XIX Ogólnopolski Festiwal Piosenki Studenckiej
ŁYKEND 2009
zaprasza!

„Źródło” przyjaciele śpiewają jackowi kaczmarskiemu

mirosław czyżykiewicz, jacek bończyk,
hadrian tabęcki, evgen malinovskiy,
trio łódzko-chojnowskie&patrycja kaczmarska,
andrzej korycki&dominika żukowska,
triada poetica, adam łapacz, michał mańka,
łukasz jęcek, antoni kamiński.

bilety:
60 zł – I miejsca
50 zł – II miejsca
40 zł – III miejsca

rezerwacje: bilety@o2.pl

po koncercie zapraszamy do Klubu muzycznego ŁYKEND na spotkanie
wrocławskiego salonu jacka kaczmarskiego

Bilety do nabycia: Klub ŁYKEND, EMPiK - Rynek, OKiS - Rynek-Ratusz 24, Kasa 22 - Dworzec PKP, oraz www.wrockfest.pl, www.ticketpro.pl, www.eventim.pl

gazeta · TVP Wrocław · dlastudenta.pl · Radio Wrocław · empik

Dla członków NSZZ Solidarność zniżka 10 zł. Bilety ze zniżką do nabycia w kasie Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” do 27.03.2009 r.

Order trafił w dobre ręce

Prezydent Lech Kaczyński odznaczył we Wrocławiu kard. Henryka Gulbinowicza Orderem Orła Białego. To pierwsze takie odznaczenie na Dolnym Śląsku od czasów II wojny światowej. – Być może Orzeł Biały dotarł do Wrocławia późno, ale trafił w dobre ręce – mówił prezydent Kaczyński w Operze Wrocławskiej, wręczając odznaczenie byłemu metropolicie wrocławskiemu. Dziękował mu za niezłomną postawę w czasach „Solidarności" i mówił o opozycyjnej legendzie miasta: – Działalność księdza biskupa dla życia religijnego jest powszechnie znana. Ale w tym wypadku idzie o coś jeszcze. Wrocław w latach 70. i 80. był silnym ośrodkiem opozycji, miastem szczególnie bojowym. A w tej walce bardzo pomagał Kościół. Do życzeń przyłączył się prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz: – Eminencjo, Wrocław jest Twoim miastem – powiedział, wręczając kardynałowi symboliczny klucz do bram Wrocławia. Kardynał archidiecezję wrocławską przejął w 1976 roku. W trudnych latach 80. utrzymywał ścisłe kontakty z podziemną „Solidarnością" i chronił jej działaczy. Dziś wiadomo, że inwigilowało go 40 tajniaków ze Służby Bezpieczeństwa. To w kurii biskupiej przechowywane były przez pewien czas pieniądze „Solidarności", jakie tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego podjęła z banku grupa ówczesnych dolnośląskich działaczy. Służyły one potem podziemnej „S" w całym kraju. Oprócz kardynała prezydent Kaczyński odznaczył Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. prof. Andrzeja Wiszniewskiego, znanego działacza dolnośląskiej „S", w latach 1997 –2001 przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych „za wybitne zasługi na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za osiągnięcia w pracy naukowej i dydaktycznej".

MR

FOT. MIŁOSZ POLOCH

Bez biurokracji

– Nie wierzę ani posłom PO, ani PiS ani Lewicy. Nauczyciele mają już dość ciągłej reformy oświaty – takie m.in. głosy padały podczas Walnego Zebrania Delegatów Regionalnego Sekretariatu Oświaty i Wychowania, które odbyło się w środę 11 marca.

Delegatów odwiedził Janusz Łaznowski, szef dolnośląskiej „Solidarności", wraz ze swoim zastępcą Kazimierzem Kimso. Obaj podkreślali jak ważna dla całego Regionu jest aktywność oświatowej „S" przejawiająca się m.in. w masowym udziale w akcjach protestacyjnych podejmowanych przez Związek.

Przewodniczący dolnośląskiej „S" szczegółowo przedstawił zebranym stan rozmów w Komisji Trójstronnej.

– Z pracodawcami jakoś się dogadujemy, ale mamy problem z rządem – ocenił Janusz Łaznowski.

Członkowie Regionalnego Sekretariatu Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" zaprosili na swoje zebranie dwie posłanki – z Platformy Obywatelskiej Ewę Wolak oraz z Prawa i Sprawiedliwości Annę Zalewską.

Pierwsza z wymienionych posłanek zapewniła, że nowelizacja ustawy oświatowej nie oznacza dzikiej prywatyzacji szkół. Zmiany w ustawie pozwolą samorządom przekazać szkoły innym podmiotom pod pewnymi warunkami, wśród nich jest warunek pozytywnej opinii kuratorium na przekazanie placówki. Według Ewy Wolak znowelizowana ustawa zapewni wzmocnienie nadzoru pedagogicznego.

Delegaci krytykowali pomysły resortu edukacji dotyczące m.in. zastąpienia w gimnazjum lekcji przysposobienia obronnego nowym przedmiotem – edukacja dla bezpieczeństwa. – Czy nie można by tych zagadnień włączyć do przedmiotu wiedza o społeczeństwie. Nauczycielom nie podobało się ograniczenie liczby godzin na naukę przedmiotów ścisłych oraz historii. Na problem kształcenia zawodowego zwrócił uwagę Jan Bryndza. Jego zdaniem wydane ostatnie rozporządzenia MEN-u w tym obszarze świadczą o ogromnej niekompetencji urzędników ministerstwa.

– Czy spłaszczenie pensji ma być zachętą do poszerzania wiedzy – pytała posłankę partii rządzącej Danuta Utrata. Odpowiadając na pytania Ewa Wolak zauważyła, że młodzi nauczyciele borykają się z dużymi trudnościami materialnymi i obecny rząd zadecydował, aby właśnie dla nich przeznaczyć większe środki niż poprzednie ekipy rządowe.

Tadeusz Kozak oraz posłanka Anna Zalewska udowadniali z kolei, że i tak podwyżki zostaną „zjedzone" przez dodatkowe dołożenie godzin nauczycielom.

Po długiej dyskusji delegaci zapoznali się z prezentacją unijnego projektu „Wykształcenie i rozwój", którego celem jest doskonalenie kadr systemu oświaty w województwie dolnośląskim.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

W części roboczej sprawozdanie z działalności sekretariatu złożył przewodniczący RSOiW Janusz Wolniak. Delegaci przyjęli stanowisko w sprawie biurokratyzacji szkół. Zjawisko to ocenili jako wciąż narastające. „(...) podstawowym celem pracy nauczyciela jest nauczanie i wychowywanie uczniów, a nie tworzenie dokumentacji. NSZZ „Solidarność" będzie zdecydowanie reagował na wszelkie nieuzasadnione próby zwiększania biurokratycznych obowiązków nauczycieli. Jednocześnie przypominamy, że w prawie oświatowym nie ma obowiązku tworzenia planów wynikowych i rozkładów materiału nauczania" – napisali m.in. członkowie nauczycielskiej „S".

MARCIN RACZKOWSKI

Konkurs recytatorski – Pamięci Jana Pawła II

Zarząd Regionu i Regionalny Sekretariat Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" Dolny Śląsk ogłaszają IV konkurs recytatorski pamięci Jana Pawła II (Karola Wojtyły). Konkurs adresowany jest do młodzieży gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej. Finał konkursu odbędzie się 3 kwietnia w siedzibie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" we Wrocławiu, pl. Solidarności 1/3/5 przesłuchania od godz. 9.00. Finał godz. 12.00.

1. Warunkiem uczestnictawa w konkursie jest nadesłanie pisemnego zgłoszenia na adres: Regionalny Sekretariat Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność Dolny Śląsk, pl. Solidarności 1/3/5, 53-661 Wrocław. Zgłoszenie zawierać musi: imię i nazwisko uczestnika konkursu i przygotowującego go opiekuna, adres szkoły i telefon, tytuły przygotowanych utworów. Zgłoszenie może przesłać faxem na numer 071 78 10 160 lub e-mailem: oswiata.wroc@solidarnosc.org.pl. Termin zgłoszenia – do 27 marca 2009.

2. Z danej placówki oświatowej może być zgłoszony tylko jeden uczestnik. Zachęcamy do organizowania konkursów wewnątrzszkolnych.

3. Każdy uczestnik zaprezentuje dwa utwory, np. dwa wiersze lub dwa teksty prozą, utwór poetycki i utwór prozą, fragment utworu dramatycznego. Mogą to być teksty Papieża bądź innych autorów poświęcone naszemu rodakowi.

4. Czas prezentacji nie może przekraczać od 3 do 5 minut. W przypadku dużej ilości zgłoszeń przeprowadzone zostaną eliminacje.

5. Powołane przez organizatorów jury przyzna nagrody i wyróżnienia w dwóch kategoriach: szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

6. Wyniki konkursu zostaną opublikowane w „Gazecie Szkolnej", Dolnośląskiej Solidarności i na stronie internetowej www.oswiata.solidarnosc.wroc.pl

7. Patronat honorowy konkursu obejmuje Dolnośląski Kurator Oświaty.

Janusz Wolniak

Warszawa nie podda się nigdy

Tym razem o telewizji, by uświadomić, co się szykować może w związku z przygotowywanymi reformami legislacyjnymi na rynku radiowo-telewizyjnym

Nie jest to oczywiście pierwsza próba zreformowania systemu, na podstawie, którego działa telewizja publiczna i publiczne radio. W okresie PRL-u telewizja była częścią urzędu centralnego zwanego z sowiecka Radiokomitetem i w sposób bezprawnie jawny programowo (czytaj: politycznie) podlegała wydziałowi Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR, co w praktyce lokalnej spadało na wydziały propagandy poszczególnych komitetów wojewódzkich.

Po politycznym przełomie okazało się, że prędzej ustrój polityczny kraju można przeobrazić, niż w telewizji porządność zaprowadzić. Nic więc dziwnego, że znany facecjonista i świetny aktor Andrzej Szczepkowski nazwał w pamiętnym roku 1989 prezesa Andrzeja Drawicza „szambelanem", czyli osobą zatrudnioną przy oczyszczaniu szamba, co wielce owego prezesa zdenerwowało.

W roku 1992 uchwalono ustawę o radiofonii i telewizji, która z małymi poprawkami obowiązuje do dzisiaj. W ustawie zapisano obowiązki telewizji publicznej w zakresie spełniania tzw. misji, czyli emitowania programów edukacyjnych, informacyjnych i rozrywkowych na najwyższym poziomie i treściowo wartościowych, które mają społeczeństwu obywatelskiemu windować intelektualne horyzonty. Nadto telewizja ma stymulować rozwój rodzimej twórczości artystycznej z tym medium związanej. Potwierdzono istotną obecność w nowej strukturze ośrodków lokalnych, przy zachowaniu ich ograniczonej autonomii. Niegdyś było ich osiem, dzisiaj jest szesnaście. Ośrodki lokalne radia publicznego wybiły się na niezależność i działają jako odrębne spółki skarbu państwa.

Zmieniono więc sporo, ale nie zmieniono jednej zasadniczej sprawy. Nie rozmontowano „centralizmu demokratycznego", który wydaje się w ostatnich latach wzmacniać się w sposób budzący zaniepokojenie. Ów centralizm to najbardziej PRL-owska cecha, która się do dzisiaj uchowała, ale i udoskonaliła, bo przecież w dobie obecnej w grę wchodzą nie pieniądze „transferowe", a pieniądze „realne" i to znacznie większe. Mimo ubytków abonamentowych w budżecie. Nadal panuje zasada, że właściwie, kto nie jest z Warszawy – nie ma racji albo ma rację z łaskawego przyzwolenia.

Dzisiaj TVP to organizacyjna hybryda trudna nie tylko do rozsądnego zarządzania, ale także do sensownej i kompleksowej reformy.

Sprawdzianem czystości intencji kolejnych reformatorów jest ich stosunek do istnienia ośrodków lokalnych. Warszawa ostatnimi laty dawała niejednokrotnie do zrozumienia, że te ośrodki to dla niej jak „rzep na psim ogonie". Ośrodki zawadzają centrali, bo ponoć generują największe koszta, a najmniej z nich pożytku. Żżerają gros abonamentowych przydziałów w mało efektywny sposób. I dlatego trzeba je oddać pod opiekę samorządom. Zarzuty powtarzane, ale nie znaczy, że umotywowane. Wręcz przeciwnie – od zawsze były nasycone złą wolą i czystą demagogią.

Oddanie ośrodków samorządom w celu powiększenia ich autonomii to gest pełen hipokryzji, bo w istocie sprowadzający się do wykluczenia regionów z ogólnopolskiej debaty publicznej – na jakikolwiek temat, która odtąd będzie sterowana wyłącznie z ulicy Woronicza w Warszawie. Opinie terenowe zbierane będą i opracowywane przez ekipy warszawskie z łaskawym i sporadycznym współudziałem dziennikarzy lokalnych ośrodków. Odwrócenie się od twórców kultury mieszkających poza Warszawą dokona się w takich okolicznościach ostatecznie. Od kiedy centrala warszawska realizuje niemal wszystkie teatralne telewizyjno-filmowe projekty – nie ujrzysz już dokonań na tej niwie ani Krakowa, ani Katowic, ani Gdańska czy Łodzi, a Wrocław i Dolny Śląsk dzięki heroicznym próbom jednej redaktorki jeszcze od czasu do czasu daje się zauważyć.

Nic się w ładzie i bezładzie telewizyjnym w Polsce nie zmieni, jeśli ośrodkom regionalnym nie zostanie przyznana większa autonomia finansowa, personalna, programowa oraz zagwarantowany trwałym parytetem udział w programach ogólnopolskich. I jeśli lokalne elity kulturalne, naukowe, polityczne nie uznają w telewizji publicznej szczebla regionalnego swojej racji istnienia w każdym momencie, przez okrągły rok, a nie tylko w okresach kampanii wyborczej, która zanieść ma ich do Warszawy, zbliżyć do upragnionej trampoliny wyrzucającej na wyższe szczeble kariery.

Jestem pesymistą – nie nastąpi to nigdy. Wiecznie będziemy bawić się we własnej, małej piaskownicy wypełnionej mazowieckim piaskiem, bo Warszawa nie da zniszczyć zdobyczy „centralizmu demokratycznego" – tak korzystnych dla niej od zamierzchłych czasów komuny.

Piotr Załuski

Reforma centralnie sterowana

Przed maturą uczą, że „rewolucja zjada własne dzieci". Na studiach przypominają, że uniwersytety mogłyby sobie świetnie radzić bez studentów. I jak nie wzdrygnąć się na myśl o perturbacjach w szkolnictwie?

Zmiany muszą nadejść, bo jest źle. Trudno jednak zmienić cokolwiek w instytucjach uchodzących za bastion feudalizmu.

Konsultacje społeczne

W Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod pieczą Barbary Kudryckiej trwają konsultacje społeczne. Pomysł budzi jednak wątpliwość: czy zmiana w prawie ma faktyczną zdolność przemienienia uczelnianej rzeczywistości?

Zwyczaj w Polsce ma niepodważalną władzę nad przepisem normatywnym. To dlatego właśnie w ramach jednego kierunku studiów mogą pojawić się przedmioty tak podobne, że i studenci, i wykładowcy mają za bezsens prowadzenie zajęć, a jednak rzadko kto podniesie oficjalny alarm w tej sprawie. Po co semestr w semestr student ma wypełniać anonimową ankietę dotyczącą prowadzących? Przecież sami naukowcy przyznają, że jedynie doktoranci miewają nieprzyjemności, jeżeli studenci wyrażą swoje niezadowolenie.

Partnerstwo dla wiedzy

Dyplom ukończenia szkoły wyższej nie toruje drogi po szczeblach kariery zawodowej. Ów stan rzeczy zmieni, jak optymistycznie zakłada Ministerstwo, projekt reformy „Partnerstwo dla wiedzy". Ma on za zadanie „lepsze przygotowanie absolwentów szkół wyższych do potrzeb gospodarki i funkcjonowania na rynku pracy". Łączy się z potrzebą „stymulowania kształcenia wspólnego z pracodawcą, w tym na zamówienie pracodawcy w celu lepszego przygotowania do potrzeb rynku pracy". Rozwiązanie robiące wrażenie zdroworozsądkowego, budzi bagatelizowaną obawę: który pracodawca (i dlaczego ten, a nie inny?) ma mieć wpływ na kształt systemu edukacyjnego i jakim prawem? Czy za chwilę uczelnie wyższe nie będą produkowały pracowników w myśl interesu wielkich przedsiębiorstw i korporacji? I czy w ogóle oparcie czegoś tak statycznego jak system szkolnictwa na aktualnych tendencjach w gospodarce jest wykonalne?

Między doktoratem a kowadłem

Opinia, że branży naukowej w Polsce nie ma, a prowadzenie badań naukowych powinno bardziej przypominać biznes, nie zaskakuje. Nie dziwi zatem, że największym problemem polskich uczonych jest brak pieniędzy na prowadzenie działalności.

Młodzi naukowcy skarżą się przede wszystkim na niejasne zasady, na podstawie których są przyznawane granty czy stypendia. Narzekają, że podjęcie pracy zawodowej przez doktoranta upoważnia uczelnię do odebrania mu stypendium. Doktorant (w świetle prawa ani pracownik naukowy, ani student) czeka więc ze związanymi rękoma cztery lata, po których ma wielką szansę usłyszeć: „panie doktorze, proszę szukać pracy gdzie indziej, bo na uczelni nie ma miejsca dla nowych pracowników". Czy sensowniej nie byłoby podpisywać z doktorantami umowę o pracę, jak robią to np. placówki niemieckie?

Uczelnie wyższe muszą skończyć z funkcją poczekalni dla przyszłych niewydajnych pracowników i bezrobotnych. By stało się to realne, musi dojść do rozsądnego porozumienia między szkołami a pracodawcami. Cieszy więc propozycja zniesienia zakazu podejmowania pracy przez doktorantów, bo umożliwi ona młodym naukowcom budowanie kariery zawodowej poza gmachami uczelni. Wątpliwość budzą zapowiedzi „ specjalnego finansowania wiodących studiów doktoranckich" – bo niby kto i jak ustalać ma hierarchię ważności kierunków studiów? Przeraża „wprowadzenie obowiązku monitorowania losów absolwentów przez uczelnie".

Ambitnie po sprawiedliwość

Jednym z nadrzędnych celów „Partnerstwa dla wiedzy" ma być „rozszerzenie dostępności do bezpłatnego kształcenia". Tymczasem minister Kudrycka oznajmiła: „Chcemy doprowadzić do systemu bardziej sprawiedliwego (…), aby pozostała pewna furtka dla tych naprawdę wybitnych, a nie dla tych, którzy sobie tworzą sposób na życie ze studiowania kilku kierunków". Dlaczego Panią Minister drażnią osoby kształcące się na kilku kierunkach? Wydawałoby się przecież, że jedynie „naprawdę wybitni" są w stanie uzyskać więcej niż jeden tytuł magisterski. Jeżeli zaś jest inaczej, może to dowód na niski poziom nauczani, a nie kiepski system przyznawania akademickich indeksów.

Zmiany już trwają. Oby przynajmniej ośrodki akademickie nie przepoczwarzyły się w sprawną, choć edukacyjnie i naukowo dysfunkcjonalną, administrację.

Martyna Wilk

Człowiek musi żyć prawdą

Rozmowa z Adamem Woronowiczem – odtwórcą roli ks. Jerzego Popiełuszki

Na wstępie chciałbym podziękować Panu i całej ekipie za wzruszenia, których dostarczył ten film. Z moich obserwacji wynika, że zarówno młodszym, jak i starszym pokoleniom. Czy Pan się tego spodziewał?

To bardzo miłe, co pan mówi, to nas zawsze zaskakuje, trudno odpowiadać na takie pytania, dla kogo jest przeznaczony ten film, do kogo jest skierowany. To że trafia do wielu ludzi, mogę się z tego tylko cieszyć.

Młodzi ludzie powtarzali mi często, że jak to możliwe, żeby Polak zabijał Polaka? To było wielkie zdziwienie, oni byli tym zszokowani...

To rzeczywiście była wielka tragedia naszego narodu. Ksiądz Jerzy widział, że po jednej i po drugiej stronie tej barykady stali Polacy. Hasło „walcz i zwyciężaj", to nie jest hasło do nienawiści, ale do pojednania.

Jak zaczęła się Pana przygoda z tym filmem?

Poszedłem na casting do filmu.

Wnioskuję z tego, że wówczas Pana wiedza na temat księdza Jerzego Popiełuszki była ograniczona?

Miałem 11 lat, kiedy zginął. Wtedy wiedzieliśmy, że był kapelanem „Solidarności". Jednak musiałem tę wiedzę uzupełnić i dowiedzieć się więcej, a nie ograniczać się tylko do tego, że zginął zamordowany przez funkcjonariuszy SB.

Jakich miał Pan przewodników w tych poszukiwaniach?

Jest to wielka zasługa reżysera Rafała Wieczyńskiego, że ten film powstał i oczywiście wielu osób, które były blisko księdza Jerzego, znajomych i przyjaciół, z którymi dane mi było się spotkać.

Jak to się stało, że Pan tak mocno, autentycznie wcielił się w tę rolę? Czy musiał Pan zmienić samego siebie?

Starałem się tę pracę wykonać jak najlepiej. Chciałem, żeby młodzi ludzie, którzy pójdą na ten film, nie czuli się oszukani. Jeśli daje się czas aktorom, ekipie, to może powstać coś bardzo interesującego, co nie będzie nudziło młodych ludzi.

Jeśli chodzi o przygotowania do tej roli, zadałem sobie kilka pytań dotyczących swojego życia. Od tych pytań się nie uciekniе. Mógłbym to porównać do swoistego rachunku sumienia. Wychodzi z tego bardzo szybko obraz siebie. Próba porównania z osobą księdza Jerzego to oczywiście ogromna dysproporcja, ogromna różnica, można powiedzieć przepaść, jednak wtedy jest to pewna szczerość względem siebie, człowiek musi żyć prawdą, żeby zagrać tego, dla którego ta prawda była ważna. I tak „krok po kroku", jak mówi Leo Benhaker, to jest praca, praca i jeszcze raz praca.

FOT. FILM.POPIELUSZKO.PL

Dotknął Pan świata wartości, o którym ksiądz Popiełuszko mówił: „Od wielu lat trwa nieprzerwana walka z prawdą, prawda jest jednak nieśmiertelna, a kłamstwo ginie śmiercią wszelką". Widzę z tego, że to nie była tylko kolejna rola w Pana życiorysie, ale rzecz, o której będzie się chyba pamiętać przez całe życie.

Tak, oczywiście.

A teraz takie pytanie trochę żartobliwe, czy Pan naprawdę nie umie śpiewać?

Ksiądz Jerzy nie umiał śpiewać i stąd ta scena w filmie. Dał bym sobie radę, gdybym musiał.

Czy w takim razie poszedłby pan do programu „Jak oni śpiewają"?

Nie.

Jest taka scena w filmie, która mnie nurtowała, kiedy jest wyjazd wojska w 1968 roku. Nie wyobrażam sobie, żeby kleryków do Czechosłowacji kierowano, bo tam tylko raczej jednostki sprawdzone musiały być ideologicznie.

Oni prawdopodobnie wysłali ich do zabezpieczenia jakiś jednostek, oddziałów. Postawiono ich w stan gotowości, rozdano im amunicję, spakowano do samochodów, wysłano ich na granicę, a potem z powrotem wrócili do koszar. Ale prawdą jest, że nawet oficerowie do końca nie wiedzieli, co się dzieje. Alarm oznaczał tylko jedno, że w ciągu kilkunastu minut cała jednostka musiała opuścić koszary, to wszystko. To też był element represji: postawić księży w takiej sytuacji – będziecie walczyć i to jeszcze nie z wrogiem.

Wcześniej w 1988 był film Agnieszki Holland „Zabić księdza".
Na pewno Pan go oglądał. Proszę mi powiedzieć, czy w jakiś sposób ten film miał dla Pana znaczenie przy realizacji dzieła o księdzu Popiełuszce?

Ja ten film „Zabić księdza" pamiętam z sali katechetycznej. W latach osiemdziesiątych oglądało się go w kościołach. Ten film był niezwykle ważny, bo został stworzony przez panią Agnieszkę Holland, z wielkiej potrzeby serca. To był film, który powstał na emigracji. Ona znała osobiście księdza Jerzego, wiedziała, że znając księdza, nie można było tutaj porywać się jak z motyką na słońce, jeżeli chodzi o wybór aktora, który mógłby ewentualnie odegrać tą postać, ale ona bazowała tylko i wyłącznie na tym procesie toruńskim, na tym, co było tam zawarte, o czym mówili ci, którzy zatrzymali księdza Jerzego, na tym się skupiła i oparła swój scenariusz. Ten film był niezwykle gorący, on przypominał i mówił o Europie, o „Solidarności", o kraju, który walczy o swoją niepodległość, o swoją godność. Ten film był niezwykle ważny wtedy. Nasz film bardziej się koncentruje na osobie księdza Jerzego, tamten bardziej na osobie zbrodniarza, który powoli przechodzi na stronę dobra, ale walczy z tym, żeby nie przejść, ale siła tego księdza była tak duża, że on temu jakby ulegał. To są zupełnie dwa różne filmy, ale najważniejszy jest kontekst. Idea, która przyświecała pani Agnieszce była jak najbardziej czysta i słuszna.

Wie Pan doskonale, że różne były recenzje dotyczące tego filmu.

Ten film powstał z wielkiej potrzeby mówienia o tym. Niesamowite jest to, że na temat księdza Jerzego powstały już dwa filmy.

Mam jeszcze takie osobiste dla Pana pytanie. Czy człowiek współczesny jest zdolny do takiego heroizmu, jakiego dokonał ksiądz Jerzy, czy Pan myślał o czymś takim?

Myślę, że człowiek trafia na swój czas, wydarzenia, kontekst historyczny. Po prostu on się znalazł we właściwym miejscu, we właściwym czasie. Trudno mi mówić o jakimś zbiegu okoliczności, to z pewnością była łaska. Ksiądz Jerzy był człowiekiem modlitwy i głębokiej wiary, którą wyniósł z domu rodzinnego, no i to wszystko eksplodowało w którymś momencie. Na to się nałożył,

Popiełuszko, Kościuszko, Moniuszko...

Piękna jest scena w filmie, kiedy ksiądz Jerzy obserwuje swój profil, zastanawiając się, czy przejdzie do historii. Oglądając ten obraz, nie mamy wątpliwości, że kapelan „Solidarności" wszedł do panteonu największych Polaków. Autorzy filmu nie mieli łatwego zadania. Musieli zmierzyć się z losem człowieka, który uważany jest za świętego. Zadanie, jakie sobie postawili, łączyło się nie tylko z walorami artystycznymi, ale w równej mierze z krzewieniem edukacji historycznej. Film ukazuje życie Księdza na tle ważnych wydarzeń historycznych. Kamera przenosi nas w mroczne lata 50., kiedy krwawo rozprawiano się z ostatnimi partyzanckimi oddziałami, później widzimy fragment z 1968 roku, inwazję Układu Warszawskiego na Czechosłowację, karnawał „Solidarności", stan wojenny, rządy generała Jaruzelskiego, seanse nienawiści Jerzego Urbana – ówczesnego rzecznika rządu, bezprawie prokuratury i SB. Widzimy śmierć skatowanego przez milicję maturzysty Grzegorza Przemyka, tragedię jego matki Barbary Sadowskiej, której losy też wiązały się z życiem Księdza Jerzego. W filmie pojawia się prymas Kardynał Józef Glemp, grając samego siebie. W epizodzie występuje też aktor grający Lecha Wałęsę.

Jak widać choćby z tego krótkiego przeglądu postaci i wątków, reżyser chciał pokazać niemal epopeję czasów rządów komunistycznych w Polsce. Chociaż film jest bardzo długi – trwa 2,5 godziny, to jednak wymaga dobrej znajomości najnowszej historii Polski. Może to być jednocześnie zarzut, ale i pochwała dla realizatorów, że próbują nadrobić to, czego przez lata nie uczyła szkoła. Zwłaszcza dzisiaj jest to tym bardziej zasadne, kiedy rządowe projekty zakładają ograniczenie przedmiotu historii do I klasy licealnej.

Walory, które nie mogą ujść uwadze, to także sprawne połączenie dokumentu z fabułą. Widzimy sfilmowane manifestacje uliczne i ich odwzorowanie przez aktorów. Możemy zajrzeć do miejsc, gdzie bohater filmu przechodził swoją drogę krzyżową. Jednak najpowszechniejszym uczuciem, które ogarnia odbiorców tego filmu jest wzruszenie. Jak mogłem zaobserwować, będąc dwukrotnie na seansie, ulegali mu nie tylko starsi ludzie, ale i młodzi. Wielka w tym zasługa wspaniałych kreacji Adama Woronowicza, ale też i innych aktorów, np. Joanny Szczepkowskiej czy Zbigniewa Zamachowskiego. Warte odnotowania jest, że reżyser filmu Rafał Wieczyński, jak i odtwórca głównej roli, nie byli dotąd znani szerszej publiczności. Myślę, że film ten może spełnić oczekiwania nie tylko masowej widowni, ale odbiorcy szukającego w kinie ambitnych kreacji.

JANUSZ WOLNIAK

FOT. FILM.POPIELUSZKO.PL

jak wspomniałem, kontekst historyczny. Ks. Jerzy po prostu rozkwitł, myślę że była to też zasługa proboszcza parafii św. Stanisława ks. Teofila Boguckiego.

W ostatnim czasie zostały nakręcone filmy o tej historii, która była przez lata przemilczana, mam tutaj na myśli „Katyń" Andrzeja Wajdy, myślę o filmie dokumentalnym „Gry wojenne" Dariusza Jabłońskiego, o pułkowniku Kuklińskim, teraz film o księdzu Jerzym Popiełuszce, w zapowiedziach jest również film o generale Fieldorfie. Chciałem spytać, czy widzi Pan tutaj jakąś prawidłowość w tym, że reżyserzy młodszego i starszego pokolenia zajmują się tematami, na które masowy widz nie chodzi, nie są to komedie, sensacje...

Wydaje mi się, że chcemy wypełnić lukę, która jest. Musi być tylko spełniony jeden warunek: powinniśmy to robić dobrze i to wszystko. Poza tym cały świat robi filmy o swojej historii: Amerykanie, Francuzi, Brytyjczycy, Rosjanie. „Walkiria" pokazała, że los milionów ludzi w okupowanej Europie zależał od spisku w niemieckiej armii.

Jak niewiele na razie powstało filmów, chociażby dotyczących naszej Armii Krajowej, naszego podziemia, Powstania Warszawskiego. Musimy pamiętać też, że te wydarzenia, to co działo się na Kresach czy nawet Powstanie Warszawskie, to są tematy gorące i ważne, i czekają na zrealizowanie. Powinny być zrobione z wielkim rozmachem, w wielu kontekstach. To już nie może być jeden oddział, zagubiony w takiej dramatycznej sytuacji jak pokazał to Wajda w „Kanale". To była bardzo dramatyczna historia i zdajemy sobie sprawę, że pokazanie takiej historii w tylko jednym kontekście nie odda dramatu, a myślę, że zasługujemy na taki film. Może dzięki temu Europa trochę bardziej zrozumiałaby Polskę.

Proszę mi powiedzieć, czy już jest pan rozpoznawalny, może pan spokojnie do sklepu wychodzić?

Tak, absolutnie, nic się takiego złego nie dzieje (śmiech).

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
Janusz Wolniak

Pomoc dla Andrzeja Nabzdyka

W związku z katastrofą śmigłowca ratowniczego Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Lokalnych AS organizacja pożytku publicznego z siedzibą w Sobótce, ul. Św. Jakuba 3, z którym dr Andrzej Nabzdyk wielokrotnie współpracował, podjęło decyzję o możliwości przekazania 1% podatku na pomoc dla ofiar tej katastrofy i ich rodzin. Aby to zrobić należy w zeznaniu podatkowym PIT-28, PIT-36, PIT-36L, PIT-37, PIT-3 podać pełną nazwę organizacji: Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Lokalnych AS oraz numer jej wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego: Nr KRS:0000007260.

Zarząd Stowarzyszenia podjął także uchwałę dotyczącą utworzenia rachunków pomocniczych w Banku Spółdzielczym Kąty Wrocławskie O/Sobótka, na których będą gromadzone środki pozyskane na ten cel. Osoby, które chciałyby przekazać pieniądze na rzecz poszkodowanych, mogą wpłacać środki na poniższe konta:

1. Na leczenie i rehabilitację lekarza Andrzeja Nabzdyka
93957410152003020008840101
2. Na rzecz rodzin ofiar katastrofy śmigłowca ratowniczego Lotniczego Pogotowia Ratunkowego - 66957410152003020008840102

Dzieci Breslau

W ubiegłym roku powołano we Wrocławiu Fundację „Dzieci urodzone w twierdzy Breslau". Tworzą ją lekarze, prawnicy i dziennikarze. Inicjatorem przedsięwzięcia jest Henryk Pawlak, syn polskich emigrantów urodzony we Wrocławiu w roku 1944. Pracuje jako fizjoterapeuta, kieruje też Zakładem Ziołoleczniczym oo. Bonifratrów.

Skąd wziął się pomysł utworzenia Fundacji „Dzieci urodzone w twierdzy Wrocław"?

Muszę się cofnąć o kilkadziesiąt lat. Kiedy byłem uczniem, każdego 1 IX wychowawca zapisywał w dzienniku nasze dane. W tym miejsce urodzenia. Zawsze odpowiadałem „Breslau", bo wtedy, gdy się urodziłem – jesienią 1944 roku – to miasto tak się nazywało. Od tej pory koledzy traktowali mnie jak Niemca. Nie znali pojęcia „polonia wrocławska". Był czas, kiedy nie mówiło się o Polakach zamieszkujących Wrocław przed i w trakcie wojny. Nas nie było… Te niezbyt miłe wspomnienia pozostały mi w pamięci. To pierwsza sprawa. Druga – przez wiele lat zastanawiałem się, ile – prócz mnie – było takich dzieci urodzonych w oblężonym Wrocławiu. Jak potoczyły się ich losy, co robią, ile ich jeszcze żyje? Na ile czują związek z tym miastem i – co ważniejsze – jak warunki panujące w twierdzy wpłynęły na ich zdrowie i osobowość? Trzeba pamiętać, że to nie były wyłącznie niemieckie dzieci – również polskie, francuskie, włoskie, rosyjskie i węgierskie. Pierwsze dni, tygodnie i miesiące swego życia te maluchy spędziły w „piekle na ziemi"…

W pańskim przypadku czas „Festung Breslau" to pierwszy kontakt z bonifratrami...

O tak! (śmiech) Można powiedzieć, że to początek naszej znajomości i współpracy! W lutym 1945 roku dostałem zapalenia płuc. Miałem siedem miesięcy. Moi rodzice pracowali wówczas w mleczarni, w pobliżu klasztoru i szpitala oo. bonifratrów, więc „wylądowałem" w podziemiach budynku i tu Dobrzy Bracia wygrali ze śmiercią bitwę o moje życie…

Fundacja ma z pewnością jasno sprecyzowane cele. Jakie one są?

Poszerzenie naszej historycznej wiedzy na temat tego strasznego dla Wrocławia czasu. Oczywiście nie chodzi wyłącznie o przekazy ustne, bo jaką wiedzę odnośnie „Festung Breslau" przekazać może ktoś, kto miał wówczas dwa miesiące… Relacje dzieci twierdzy są relacjami „z drugiej ręki", na ogół zasłyszanymi od rodziców. Tu ważniejsze będą zachowane dokumenty i osobiste pamiątki tych ludzi. W dużym stopniu pomogą one potwierdzić relacje ustne. Mamy nadzieję, że uda się w ten sposób uzbierać sporo materiałów przydatnych w badaniach kolejnym pokoleniom historyków…

A pozostałe cele Fundacji?

Przede wszystkim medyczne, o których myślałem przez

FOT. MARCIN BRADKE

całe lata: znalezienie odpowiedzi na to, w jaki sposób przebywanie w twierdzy w sytuacji zagrożenia ma wpływ na zdrowie ludzi tu w tym czasie urodzonych. Ciekawym zagadnieniem jest na przykład „anatomia agresji" – na ile ekstremalne warunki odciskają piętno na stanach emocjonalnych i stymulują z czasem powstawanie agresji. To także chęć zbadania jak życie w twierdzy rzutowało na późniejszy wybór drogi życiowej – rozwój zawodowy, status społeczny…

Chcemy też w przyszłości pomagać dzieciom – ofiarom wojen w różnych państwach. Oczywiście, nie chodzi tu o pomoc finansową, bo ta byłaby niemożliwa. Tu istotną rolę odegrają wyniki naszych badań, szczególnie te, związane ze sferą psychologii i psychiatrii.

Jak pan sądzi, ile może być „dzieci Twierdzy Breslau"?

Mamy dane z oddziałów położniczych funkcjonujących w Twierdzy. Według moich obliczeń powinno być około 700-800 dzieci. Oczywiście, może być ich mniej. Nie zapominajmy, że te „dzieci twierdzy" mają dziś po 65 lat…

Z iloma osobami udało się nawiązać kontakt?

Bezpośrednio z trzydziestoma. To wielonarodowe towarzystwo rozrzucone po całym świecie. Ale trzeba tu podkreślić jedno – te trudne, wojenne czasy wpłynęły na wysoką pozycję naszych „dzieci twierdzy". Są wśród nich profesorowie akademiccy, jest na przykład wiceburmistrz Monachium i wiceburmistrz Wiesbaden.

Naszym największym i najbliższym marzeniem będzie zorganizowanie we Wrocławiu zjazdu dzieci urodzonych w „Festung Breslau".

Kiedy miałby się odbyć?

Jeśli uda nam się odnaleźć minimum 60-80 osób, chcielibyśmy ten zjazd zorganizować jeszcze w tym roku.

Jak jednak odnaleźć choćby te sześćdziesiąt osób, o których pan wspomniał?

Lada dzień pojawimy się w Internecie, w trzech językach. Mamy też wstępną umowę, że w lokalnych niemieckich czasopismach będziemy mogli zamieścić informację o naszej działalności. Zamierzamy również powiadomić ambasady różnych państw, by pomogły nam w poszukiwaniach „dzieci twierdzy".

Będę zatem uważnie śledzić działania Fundacji. Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia.

Marcin Bradke
TVP Wrocław

PODSTAWOWE WSKAŹNIKI EKONOMICZNO–FINANSOWE

obowiązujące od 01.03.2009 r.

MINIMALNE WYNAGRODZENIE

- od 01.01. do 31.12.2009 r. (wzrost o 13,3% w stosunku do 2008 r.) **1.276,00 zł**

Uwaga! Minimalne wynagrodzenie, przy stażu pracownika do 1 roku, może być obniżone do 80%.

NAJNIŻSZE WYNAGRODZENIE

* od 01.01.2001 r. (bezterminowo) **760,00 zł**

PRZECIĘTNE MIESIĘCZNE WYNAGRODZENIE W 2008 R.

- w I kw. - **2.983,98 zł**
- w II kw. - **2.951,36 zł**
- w III kw. - **2.968,55 zł**
- w IV kw. - **3.096,55 zł**

PRZECIĘTNE MIESIĘCZNE WYNAGRODZENIE W GOSPODARCE NARODOWEJ

- w całym 2008 r. - **2.943,88 zł**
- w całym 2009 r. (planowane wg ustawy budżetowej) - **3.193 zł**

PRZECIĘTNE MIES. WYNAGR. W SEKTORZE PRZEDSIĘBIORSTW Z ZYSKIEM (I BEZ) W 2008 R.

- w III kw. - **3.190,35 zł (3.181,46 zł)**
- w IV kw. - **3.322,09 zł (3.319,78 zł)**

KWOTA BAZOWA

- od 01.03.2009 r. do 28.02.2010 r. **2.578,26 zł** (wzrost o 13,31%) (24% tej kwoty to **618,78 zł**)

WSKAŹNIK WALORYZACJI EMERYTUR I RENT ORAZ ZASIŁKÓW I ŚWIADCZEŃ PRZEDEMERYTALNYCH

- od 01.03.2009 dla świadczeń przyznanych od 01.03.2008 r. do 28.02.2009 r. **6,1%**

LIMITY DOPUSZCZALNYCH MIESIĘCZNYCH PRZYCHODÓW DLA EMERYTÓW I RENCISTÓW (70% i 130% PRZECIĘTNEGO MIESIĘCZNEGO WYNAGRODZENIA)

- miesięcznie **w 2009 roku**

– od 01.01. do 28.02. 2009 r.	2.078,00 zł (70%)	3.859,20 zł (130%)
– **od 01.03. do 31.05. 2009 r.**	**2.167,60 zł (70%)**	**4.025,60 zł (130%)**

UWAGA! Przychody emeryta (w wieku: kobieta do 60 i mężczyzna do 65 lat) i rencisty (bez względu na wiek) przekraczające podane wyżej wielkości powodują odpowiednio zmniejszenie (przekroczenie 70%) bądź zawieszenie emerytury, renty (przekroczenie 130%).

KWOTY MAKSYMALNEGO ZMNIEJSZENIA EMERYTURY I RENTY PRZY OSIĄGANIU PRZYCHODU POWYŻEJ 70% DO 130% PRZECIĘT. WYNAGR. (od 1.03. 2009 r. do 28.02.2010r.)

- **dla emerytury** lub renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy **467,09 zł**
- **dla renty** z tytułu częściowej niezdolności do pracy **350,34 zł**
- **dla renty rodzinnej**, do której uprawniona jest jedna osoba **397,05 zł**

ŚWIADCZENIA RODZINNE

- **Zasiłki rodzinne** w zależności od wieku dziecka miesięcznie na dziecko (od 01.09.2008 r. do 31.08.2009 r.) :

– do ukończenia 5 lat – **48,00 zł** – powyżej 5 do 18 lat – **64,00 zł** – powyżej 18 do 24 lat – **68,00 zł**

- **Dodatki do zasiłku rodzinnego** (od 01.09.2008 r. do 31.08.2009 r.) **z tytułu:**

– urodzenia dziecka (jednorazowo, w zależności od dochodu) **1.000,00 zł**
– wychowanie dziecka w rodzinie wielodzietnej (na każde i następne dziecko uprawnione do dodatku rodzinnego) **80,00 zł**
– opieki nad dzieckiem w czasie korzystania z urlopu wychowawczego (miesięcznie) **400,00 zł**
– samotnego wychowywania dziecka (miesięcznie na dziecko nie więcej niż 340 zł na wszystkie):
  - pełnosprawnego **170,00 zł**
  - niepełnosprawnego (miesięcznie na dziecko nie więcej niż 500 zł na wszystkie) **250,00 zł**
– kształcenia i rehabilitacji dziecka niepełnosprawnego (miesięcznie na dziecko):
  - w wieku do ukończenia 5. roku życia **60,00 zł**
  - w wieku powyżej 5. roku życia do ukończenia 24. roku życia **80,00 zł**
– rozpoczęcia roku szkolnego (raz w roku na dziecko – we wrześniu) **100,00 zł**
– nauki dziecka w szkole ponadpodstawowej lub ponadgimnazjalnej poza miejscem zamieszkania (miesięcznie na dziecko przez 10 miesięcy – od września do czerwca następnego roku):
  - jeżeli mieszka i uczy się poza szkołą (np. stancja) **90,00 zł**
  - jeżeli dojeżdża do miejscowości, w której znajduje się szkoła **50,00 zł**

- **Świadczenie pielęgnacyjne** – miesięcznie – w zależności od dochodu (od 01.09.2008 r. do 31.08.2009 r.) **420,00 zł**
- **Zasiłek pielęgnacyjny** – miesięcznie – w zależności od dochodu (od 01.09.2008 r. do 31.08.2009 r.) **153,00 zł**
- **Tzw. „becikowe”** – jednorazowo, bez względu na dochód (od 01.09.2008 r. do 31.08.2009 r.) **1.000,00 zł**

Uwaga! Prawo do świadczeń rodzinnych, z wyjątkiem zasiłku pielęgnacyjnego, uzależnione jest od sytuacji materialnej danej rodziny. W nowym okresie zasiłkowym (od 01.09.2008 r. do 31.08.2009 r.) granice dochodu w przeliczeniu na osobę w rodzinie (dochód z 2007 r.) nie mogą przekroczyć kwoty **504,00 zł** (netto) lub **583,00 zł** (netto), gdy w rodzinie wychowywane jest dziecko legitymujące się orzeczeniem o niepełnosprawności. Prawo do dodatków do zasiłku rodzinnego przysługuje, jeżeli na dziecko przysługuje zasiłek rodzinny.

INNE ZASIŁKI

- **Zasiłek pogrzebowy** (od 01.03. do 31.05.2009 r.) **6.193.10 zł**
- **Zasiłek dla bezrobotnych** (od 01.06. 2008 r.): 80% – **441,50 zł**; 100% – **551,80 zł**; 120% – **662,20 zł**
- **Świadczenie przedemerytalne (**przyznane od 1.03.2009) **804,02 zł**
- **Świadczenie i zasiłki przedemerytalne (**przyznane przed 1.03.2009 r.) waloryzowane są wskaźnikiem **6,1%**

NAJNIŻSZE EMERYTURY I RENTY (OD 01.03.2009 r. do 28.02.2010 r.)

- **Emerytura**, renta za całkowitą niezdolność do pracy (dawna I i II gr.) oraz rodzinna **675,10 zł**
- **Renta** za częściową niezdolność do pracy (dawna III grupa) **519,30 zł**
- **Wypadkowa** renta za całkowitą niezdolność i wypadkowa renta rodzinna **810,13 zł**
- **Wypadkowa** renta za częściową niezdolność do pracy **623,16 zł**
- **Renta socjalna** **567,08 zł**

Uwaga: W przypadku osiągania dodatkowych miesięcznych przychodów w wys. 929 zł (30% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z IV kw. 2008 r.) renta socjalna ulega zawieszeniu w takim miesiącu.

ODPISY NA ZAKŁADOWY FUNDUSZ ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH NA 2009 ROK

- **Obowiązkowe**:

– podstawowy na jeden etat (37,5% od kwoty 2.666,73 zł, tj. przec. w gosp. narod. w II półr. 20008 r.) **1.000,04 zł**
– zwiększony na jeden etat zatrudnionego w szczególnie uciążliwych warunkach pracy (50% od kwoty jak wyżej) **1.333,39 zł**
– na jednego pracownika młodocianego (w I, II, i III roku nauki – 5%,6%,7% od kwoty jak wyżej): **133,34 zł; 160,01 zł; 186,67 zł**
– na nauczyciela (1 etat) objętego Kartą Nauczyciela (110% od kwoty 2.177,86 zł) **2.395,65 zł**

- **Uznaniowe**:

– zwiększony na zatr. niepełnosprawnego (6,25% od kwoty 2.666,77 zł) o **166,77 zł** (łącznie) **1.166,71 zł**
– na emeryta i rencistę objętego opieką socjalną (6,25% od kwoty jw.) **166,67 zł**

WSKAŹNIKI PRZYROSTU PRZECIĘTNEGO MIESIĘCZNEGO WYNAGRODZENIA W ROKU 2008 i 2009

- **Maksymalny roczny** **(w 2008 r.) 6,0%** **(w 2009 r.) 8,0%**
- Orientacyjne (kwartalne) w 2009 r. 5,0% (I kw.); 7,0% (II kw.); 8,0% (III kw.); 12,0% (IV kw.)

STAWKI DIET I RYCZAŁTÓW ZA PODRÓŻE SŁUŻBOWE (od 01.01.2007)

- **Dieta** **23,00 zł**
- **Ryczałt na dojazdy (20% diety)** **4,60 zł**
- **Ryczałt za nocleg (150% diety)** **34,50 zł**

STAWKI ZA 1 KM PRZEBIEGU POJAZDU (od 14.11.2007 r.)

- **Sam. osob. o poj. do 900 cm^3** **0,5214 zł/1 km**
- **Sam. osob. o poj. powyżej 900 cm^3** **0,8358 zł/1 km**

ODSETKI ZA ZWŁOKĘ W PŁATNOŚCIACH

- **Ustawowe** z tytułu świadczeń cywilnoprawnych (rocznie – przy liczbie dni w roku 365):
  (od 25.09.2003 r.) **12,25%** (od 10.01.2005 r.) **13,50%** (od 15.10.2005 r.) **11,50%** (od 15.12.2008 r.) **13,00%**
- **Z tyt. zobowiązań podatkowych oraz składek na ubezpieczenia społeczne** (rocznie):
  (od 29.11.2007 r.) **13,00%** (od 31.01.2008 r.) **13,50%** (od 28.02.2008 r.) **14,00%** (od 27.03.2008 r.) **14,50%**
  (od 26.06.2008 r.) **15,00%** (od 27.11.2008 r.) **14,50%** (od 24.12.2008 r.) **13,00%** (od 28.01.2009 r.) **11,50%**

KWOTA ROCZNEGO OGRANICZENIA PODSTAWY WYMIARU SKŁADEK W ROKU 2008 i 2009

- kwota, powyżej której nie pobiera się składek na ubezp. emerytalne i rentowe (w 2008) **85.290 zł** (w 2009) **95.790 zł**

SKŁADKI NA UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE ORAZ NA F. PRACY I GFŚP (w %)

- **Ubezpieczenia społeczne**

– fundusz emerytalny (pracownik – **9,76%**; pracodawca – **9,76%**) **19,52 %**
– fundusz rentowy (pracownik – 1,5%; pracodawca – 4,5%) **6,0%**
– fundusz chorobowy (tylko pracownik) **2,45 %**
– f. wypadkowy (tylko pracodawca - wysokość ustalana indywidualnie) **od 0,90 % do 3,60%**
Razem obciążenia: **pracownik: 13,71%; pracodawca: od 15,16% do 17,86%**

- **Ubezpieczenia zdrowotne** (tylko pracownik, odliczane od podatku do wys. 7,75%) **9,00%**
- **Fundusz pracy** (tylko pracodawca) **2,45%**
- **GFŚP** (tylko pracodawca) **0,10%**

SKŁADKI MIESIĘCZNE DLA PROWADZĄCYCH DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ (przy zatrudnieniu do 9 osób – od 01.01.2009 do 31.12.2009 r.)

- **Minimalna podstawa wymiaru składek na:**

– **ubezp. społeczne i Fundusz pracy** (60% planow. przecięt. mies. wynagr. w gosp. narod. na 2009 r.) **1.915,80 zł**
– **ubezp. zdrowotne od 01.03. do 31.12.09 .** (75% przecięt. mies. wynagr. w sektorze przeds. z zyskiem z IV kw. 2008 r.) **2.491,57 zł**

- **Razem minimalne składki na ubezpieczenie społeczne** (z chorobowym 29.77% pod. wymiaru) **570,33 zł**

w tym:
– f. emerytalny (19,52%) **373,96 zł**; f. rentowy (6,00%) **114,95 zł**
– f. wypadkowy (1,80%) **34,48 zł**; f. chorobowy (2,45 % – dobrow.) **46,94 zł**

- **Minimalna składka na fundusz pracy** (2,45%) **46,94 zł**
- **Minimalna składka na ubezpieczenie zdrowotne** (od 01.03. do 31.12.2009 r.)
  opłacana przez ubezpieczonego (9,0% podstawy wymiaru) **2224,24 zł**
  odliczana od podatku ubezpieczonego (7,75% podstawy wymiaru) **193,10 zł**

SKALA PODATKU DOCHODOWEGO OD OSÓB FIZYCZNYCH W ROKU 2008

Podstawa obliczenia podatku w złotych		Podatek wynosi
ponad	do	
	44 490	19% podstawy minus 586 zł 85 gr
44 490	85 528	7.866 zł 25 gr + 30% nadwyżki ponad 44.490 zł
85 528		20.177 zł 65 gr + 40% nadwyżki ponad 85.528 zł

SKALA PODATKU DOCHODOWEGO OD OSÓB FIZYCZNYCH W ROKU 2009

Podstawa obliczenia podatku w złotych		Podatek wynosi
ponad	do	
	85 528	18% podstawy minus 556 zł 02 gr
85 528		14,839 zł 02 gr + 32% nadwyżki ponad 85.528 zł

KWOTA ZMNIEJSZAJĄCA ZALICZKĘ NA PODATEK DOCHODOWY W ROKU 2008 i 2009

- **rocznie** **586,85 zł** (za 2008 r.); **556,02 zł** (za 2009 r.)
- **miesięcznie** (1/12 kwoty rocznej) **48,90 zł** (za 2008 r.); **46,33 zł** (za 2009 r.)

ZRYCZAŁTOWANE KOSZTY ZE STOSUNKU PRACY W ROKU 2008 i 2009

- **Podstawowe u jednego pracodawcy** (siedziba zakładu i miej. zam. w tej samej miejscowości):
miesięcznie **111,25 zł** rocznie **1.335,00 zł**
- **Podstawowe dla wieloetatowców** (siedziba zakładu i miejsce zam. w tej samej miejscowości):
miesięcznie (u każdego pracodawcy) **111,25 zł** rocznie (nie więcej niż) **2.002,05 zł**
- **Zwiększone o 25% u jednego pracodawcy** (siedziba zakładu w innej miejscowości niż zam.)
miesięcznie **139,06 zł** rocznie **1.668,72 zł**
- **Zwiększone o 25% u wieloetatowców** (siedziba zakładu w innej miejsc. niż zamieszkanie):
miesięcznie (u każdego pracodawcy) **139,06 zł** rocznie (nie więcej niż) **2.502,56 zł**

ULGA RODZINNA W ROKU 2009 i 2008

- **W 2008 r.** rocznie za każde dziecko (bez względu ile dni było wychowywane w całym roku) **1.173,70 zł**
- **W 2009 r.** za każde dziecko:
  - rocznie (jeśli było wychowywane przez 12 miesięcy w roku) **1.112,04 zł**
  - miesięcznie (jeśli nie było wychowywane przez cały rok) **92,67 zł**

LIMITY DOPUSZCZALNYCH PRZYCHODÓW (OD 01.03.2009 R. DO 28.02.2010 R.) DLA POBIERAJĄCYCH ŚWIADCZENIA PRZEDEMERYTALNE

- Miesięczna dopuszczalna kwota przychodu (50% przecięt. miesięcz. wynagr. w gosp. za 2008 r.) **1.472,00 zł**
- Miesięczna graniczna kwota przychodu (70% przecięt. miesięcz. wynagr. w gosp. za 2008 r.) **2.060,80 zł**
- Roczna dopuszczalna kwota przychodu (50% przecięt. miesięcz. wynagr. w gosp. za 2008 r.) **17.664,00 zł**
- Roczna graniczna kwota przychodu (70% przecięt. miesięcz. wynagr. w gosp. za 2008 r.) **24.729,60 zł**

Uwaga! W przypadku przekroczenia dopuszczalnej kwoty przychodu – **1.472,00 zł** lub rocznej **17.664,00 zł** (suma świadczenia i dodatkowego przychodu), a nieprzekroczenia granicznej kwoty przychodu miesięcznej – **2.060,80 zł** lub rocznej **24.729,60 zł**, świadczenie podlega zmniejszeniu o kwotę przekroczenia pomniejszoną o składki na ubezpieczenia społeczne. W przypadku gdy w wyniku zmniejszenia kwota świadczenia byłaby niższa niż **402 zł**, świadczenie wynosi **402 zł**. W przypadku przekroczenia kwoty granicznej świadczenie podlega zawieszeniu. Gdy żadna z kwot nie jest przekroczona, świadczenie przysługuje w pełnej wysokości.

Opracował: JERZY PŁAZA

Argentyński sen

Zaczytany ongiś w „Dzieciach kapitana Granta" Juliusza Verne, chciałem spełnić marzenie – przemierzyć wszerz południowoamerykański kontynent, od Pacyfiku po Atlantyk. Oto i jadę z moimi kompanami od Valparaiso na zachód, a nasz autobus pokonuje serpentynami ponad dwa tysiące metrów różnicy wzniesień do granicy argentyńskiej.

Odprawa graniczna nie trwa długo, celnicy traktują nas zapewne jak obywateli Unii Europejskiej, a więc życzliwiej niż gringo z Ameryki Północnej. Przecież przekraczamy szlaban między obszarem o względnej stabilności gospodarczej, jakim jest zwłaszcza centralne Chile, a krajem targanym ekonomicznymi konwulsjami, którym na pewno od kilkudziesięciu lat jest Argentyna. Na wszelki wypadek nie wymieniamy wszystkich dolarów na peso. Rozbijamy namioty na przełęczy zwanej Puente del Inca, gdzie nad rwącą w kanionie rzeką natura sama przerzuciła sobie złoty, bo zabarwiony minerałami, skalny most. Do kanionu spływają potoki z bijących solanką gorących źródeł. Już przed wiekami zbudowano tu kąpielowe termy o niezwykłej architekturze. Nad przycupniętą osadą z kamiennym kościółkiem górują andyjskie szczyty. Obrazu z najlepszych westernów dopełnia nieużywana od lat linia kolejowa, archaiczna poczta i kurz z przepędzanych co chwilę mułów. Niewielki baraczek spełnia rolę saloonu, a gwar, jaki w nas uderza od baru jest dziwnie znajomy, okraszany zakrzywionym przerywnikiem. Nie do wiary, na dwadzieścia przebywających tu osób połowa to Polacy. Z kraju, ale i z amerykańskiej emigracji. Alek Lwow ściska się z Ryśkiem Pawłowskim. Nasi himalaiści prowadzą stąd na pobliską Aconcaguę, najwyższy szczyt obu Ameryk, amatorów zdobycia tego prawie siedmiotysięcznika. Rozpoznajemy prominentnych warszawiaków. Opalony członek rady polityki pieniężnej oderwał się daleko od polskiej złotówki, ale i kryzys argentyński nie budzi jego emocji. „Zasnęli nad kierownicą!" Taką opinię o władzach argentyńskich wyrażają znawcy przedmiotu. Kryzys można było zminimalizować różnymi środkami. Jakimi? Co do tego zgody nie ma. Nie pomogły przecież ani próby dolaryzacji peso podobne do naszych zamierzeń z euro, ani dyscyplina budżetowa, ani upłynnienie kursu miejscowej waluty. Nie pomógł także Jeffrey Sachs, idol Leszka Balcerowicza. Na początku naszego wieku Argentyna stacza się w otchłań i był to prawdopodobnie prototyp dzisiejszego kryzysu globalnego. Nasi giełdowi gracze i prezesi firm, którym stać na wyprawę, tym razem zaryzykują życiem, o czym świadczy spory już cmentarzyk ofiar choroby wysokościowej i latające często ratunkowe helikoptery. Jednak bogaci Polacy mają tu asekurację lepszą niż dają swojej klienteli.

FOT. WOJCIECH POPKIEWICZ

Aconcagua – najwyższy szczyt Andów i Ameryki Południowej.

Z przełęczy wielogodzinny zjazd do Mendozy. Hamulce grzeją się na setce „zakrętów śmierci". Andy stępiają się i niezauważalnie przechodzą w kamienistą pustynię porośniętą agawami. Nagle jawi się jak fatamorgana wybuchające intensywną zielenią miasto. Całe oplecione jest systemem kanałów i kanalików z rozbryzgującą się w nich wodą, która dopływa tu z gór. Mendoza nas urzeka. Parkami, rzeźbami, kawiarenkami na plantach, gdzie podają miejscowe wina, jedne z najlepszych na świecie. Turyści zalecają się do smagłych dziewczyn z uniwersytetu i pozwalają stałym mieszkańcom zapominać o kryzysie. My jednak zamieniamy szybko peso na kolejne butelki wina, jako że dolary w ciągu kilku dni zyskały o jedną trzecią. Inflacja peso nam właśnie poprawia nastrój. Z Mendozy jedziemy do milionowego miasta Kordoby, gdzie sytuacja nie jest już tak sielankowa. Centrum ze wspaniałą katedrą, ale na przedmieściach slamsy. Dalej czeka nas kilkaset kilometrów przez pampasy. Świetna, asfaltowa szosa, a za oknem. bezustannie tysiące sztuk bydła, aż po przesuwający się horyzont, wiatraki pompujące wodę i od czasu do czasu pomykający na koniach kabaleros w kapeluszach ala Zorro. Ta totalna przestrzeń pastewna, niewyobrażalna w Europie, mogłaby jej zagrozić inwazją wołowiny, gdyby oczywiście uruchomiono przez ocean most. Dlaczego jednak w latach największego kryzysu Argentyna importowała płody rolne, a w tym również i mięso, to jest rzeczą niepojętą. Jakich manipulacji muszą dokonać bankierzy świata, by 40% ludności tego kraju żyło poniżej minimum socjalnego. Tej ludności jest mniej więcej tyle co w Polsce. Kraj natomiast dziewięciokrotnie większy. Odliczając Andy, surową Patagonię, pustynie, pozostaje połowa powierzchni pod wypasy i uprawy. Kiedy pod koniec roku 2001 dług publiczny sięgnął 50% produktu krajowego brutto, prezydent Bush zadzwonił do prezydenta Argentyny Rodrigueza Saa, grożąc ustanowieniem przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy syndyka zarządzającego masą upadłościową tego wielkiego kraju. W Polsce nie jest mi bliska lewica, ale gdy jestem w Ameryce Południowej, w kieszeni otwiera mi się nie nóż, tylko maczeta. W Argentynie przydała się nam ona w gęstwinie nad rzeką Paraną, gdzie rozbiliśmy się obok śpiącego kajmana, ale zajrzała do namiotu myszkująca kapibara. Carlos Pellegrini to było miejsce, gdzie i diabeł-kryzys mowi dobranoc. W tej wiosce nigdy nic się nie zmienia. Przyroda wiecznej wiosny pozwala przeżyć niewielkiej grupie osadników. Od jednego z nich wynajmujemy auto, które u nas znalazłoby się w muzeum motoryzacji i po wirtualnej, ale z realnymi dziurami, drodze, przemieszczamy się w stronę Iguazu, gdzie bez wątpienia znajduje się bijące serce Ameryki Południowej. W środku tropikalnej dżungli, rozlana szeroko rzeka spada nagle w uskok tektoniczny kilkudziesięcioma wodogrzmotami, z których największy, Gardziel Diabła, zapiera dech wszechobecną wodną mgłą, tęczą i kosmicznym widokiem. Tu zbiegają się granice Argentyny, Brazylii i Paragwaju. Próbujemy wspiąć się krawędzią, którą pokonywał Robert de Niro w filmie „Misja". Z żalem wracamy do odległego o kilkanaście kilometrów miasteczka. Stoją tu szkielety wielkich, niewykończonych hoteli porosłe tropikalną roślinnością. Ambitne zamierzenia inwestorów, którzy chcieli lokować turystów z całego świata utonęły w wodospadach niespłaconych kredytów. Dla przyrody to lepiej. Dla Argentyńczyków pewnie gorzej. Kiedy jednak znaleźliśmy nocleg w przytulnym, kwitnącym pensjonaciku i pogadaliśmy z pogodnym gospodarzem, doszliśmy do wniosku: mały, a zwłaszcza rodzinny interes jest zawsze pewniejszy niż wielki biznes.

WOJCIECH POPKIEWICZ

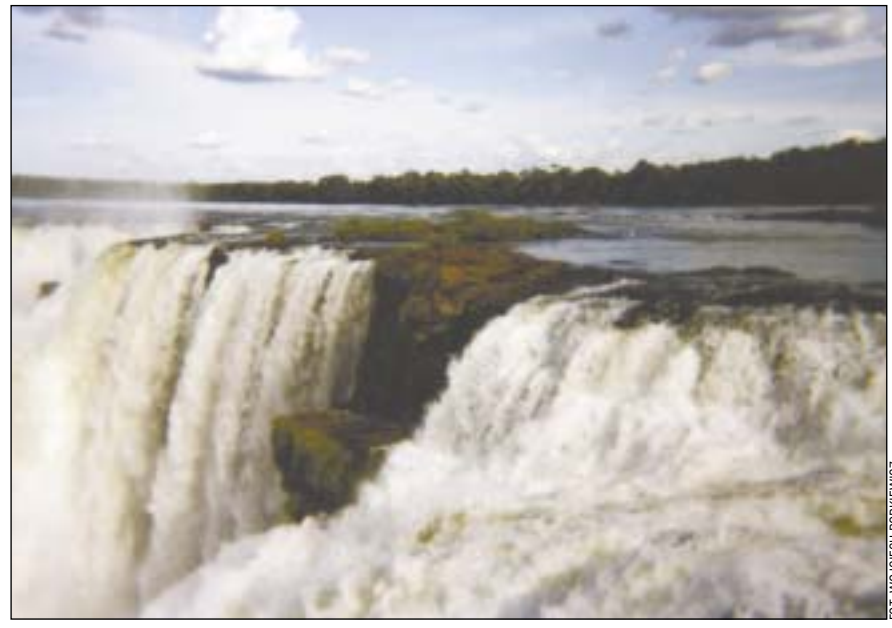

FOT. WOJCIECH POPKIEWICZ

Gardziel Diabła – 80-metrowy wodospad na rzece Iguazu.

Zbieramy podpisy w sprawie Święta Trzech Króli

Wkroczyliśmy w ostatni miesiąc zbierania podpisów osób popierających obywatelski projekt ustawy o przywróceniu dnia wolnego w owe najstarsze katolickie Święto związane z Narodzeniem Chrystusa Pana.

Za miesiąc, 10 kwietnia kończymy zbieranie podpisów. Wszyscy, którzy chcą wspomóc swym podpisem tę cenną inicjatywę prosimy o kontakt z dolnośląskim pełnomocnikiem Wojciechem Błasiakiem, który przekaże zainteresowanym organizacjom związkowym formularze do zbierania podpisów.

Kontakt: w.blasiak@interia.pl, tel. 790 468 819

Uzasadnienie projektu Ustawy o przywróceniu dnia wolnego od pracy w Święto Trzech Króli

Znaczenie Święta Trzech Króli potwierdza wielowiekowa tradycja jego traktowania jako dnia wolnego od pracy. Także w trudnych czasach odbudowy polskiej państwowości i gospodarki w II Rzeczpospolitej Święto Trzech Króli było dniem wolnym od pracy. Tego prawa nie odważono się zakwestionować również po II wojnie światowej i w ustawie z 18 stycznia 1951 r. o dniach wolnych od pracy wśród świąt imiennie wymienionych jako dni wolne od pracy, znajdowało się także Święto Trzech Króli. Po umocnieniu się władzy komunistycznej, decyzją I Sekretarza PZPR Władysława Gomułki, przeforsowano ustawę (z dnia 10 listopada 1960 r.), którą święto to – w wymiarze państwowym – zostało zlikwidowane. Tą samą ustawą skreślono jako dzień wolny od pracy 15 sierpnia w Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W 1989 r. przywrócono dzień wolny w Święto Wniebowzięcia NMP.

Święto Trzech Króli, mimo ciągle trwających skutków komunistycznych represji, pozostało jednym z najważniejszych świąt kościelnych. Jak wskazuje się w stanowisku Episkopatu Polski: „W ostatnich latach Kościół w Polsce przeniósł na niedzielę, względnie obniżył rangę liturgiczną kilku zniesionych w ten sposób świąt, by nie prowadzić do konfliktu sumienia u ludzi wierzących, zobowiązanych do pracy w dzień świąteczny". Jest to święto, do którego Polacy są bardzo przywiązani. W świątyniach Polski obserwuje się wtedy większą liczbę wiernych niż w inne święta. Mimo zniesienia dnia wolnego od pracy w świadomości Polaków istnieje przekonanie o ważności tego święta. Badania sondażowe jednoznacznie potwierdzają, że ponad 60% Polaków zdecydowanie opowiada się za przywróceniem dnia wolnego od pracy w Święto Trzech Króli.

Obecnie Święto Trzech Króli, jako dzień wolny od pracy, jest obchodzone w dziewięciu krajach Unii Europejskiej, np. w: Niemczech, Grecji, Hiszpanii, Włoszech, Austrii, a co interesujące - ze względu na nieco odmienny światopogląd – także w „krajach protestanckich" – w Szwecji i Finlandii.

Polska wcale nie przoduje wśród krajów Unii Europejskiej co do ilości dni wolnych od pracy w ciągu roku. Znajduje się pod tym względem na miejscu 12 wśród krajów UE.

Społeczna inicjatywa przywrócenia dnia wolnego od pracy w Święto Trzech Króli wpisuje się w obie te strony: wiernych wyrażających głos Kościoła jak i obywateli wyrażających głos Państwa.

Skutki społeczne ustawy będą pozytywne. W trakcie przygotowywania jej projektu i tworzenia Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej inicjatywa ta spotkała się z bardzo szerokim poparciem społecznym. W odczuciu społecznym bardzo wyraźnie akcentowany jest aspekt przywrócenia w Święto Trzech Króli dnia wolnego od pracy jako powrotu do wielowiekowej tradycji polskiej. Takie przywrócenie jest także likwidacją jednego ze skutków represji prowadzonych przez reżim komunistyczny pod przywództwem Władysława Gomułki w stosunku do wiary katolickiej i Kościoła katolickiego w Polsce. (...)

Skutki gospodarcze Ustawy o przywróceniu dnia wolnego od pracy w Święto Trzech Króli nie są jednoznaczne. Z jednej strony przywrócenie dnia wolnego od pracy może być traktowane jako ograniczenie aktywności gospodarczej. Jednakże doświadczenia przy ustanawianiu dotychczasowych, nowych dni wolnych od pracy (np. wolnych sobót) wskazują, że dawały one szanse odpoczynku, refleksji i koncentracji na rodzinie, co sprzyjało zbieraniu sił na lepsze funkcjonowanie w życiu społecznym. W konsekwencji dni pracy odznaczały się większą wydajnością (na poziomie co najmniej 0,5% dziennie), która rekompensowała ograniczenie aktywności związanej z dniem wolnym. (...)

Warto też przypomnieć, iż Święto Trzech Króli następuje po wielkim szczycie aktywności handlowej i gospodarczej związanej z grudniowymi zakupami (Bożonarodzeniowymi i sylwestrowymi), a więc w sposób naturalny wpisuje się w czas mniejszej aktywności na tym polu. Równocześnie w świecie rozwiniętej gospodarki i tak dostrzega się nadmiar wytworzonych dóbr materialnych w stosunku do potrzeb społecznych. Przywrócenie dnia wolnego nie będzie też miało bezpośrednich (ani jednoznacznych) skutków budżetowych

Jerzy Kropiwnicki
Pełnomocnik Inicjatywy Obywatelskiej
Przywrócenia Dnia Wolnego
W Święto Trzech Króli
Chrześcijański Ruch Samorządowy
ul. Piotrkowska 133
90-434 Łódź

Powtórka sprzed roku

Fortum Wrocław, tak jak rok temu, zwyciężył w halowym turnieju piłki nożnej. W zawodach zorganizowanych 21 lutego br. w Twardogórze przez Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność" w finale drużyna z Wrocławia pokonała związkowców z ZPS Karolina w Jaworzynie Śląskiej 4:0. W meczu o trzecie miejsce członkowie zakładowej „Solidarności" z ZNTK w Oleśnicy pokonali swych kolegów z Polaru Wrocław. W turnieju ogółem wzięło udział 11 drużyn. Po raz pierwszy w zawodach uczestniczyli też związkowcy z innego regionu. Przyjechały trzy drużyny z Gliwic, jednak dolnośląscy amatorzy piłki nożnej nie okazali się zbyt gościnni i żadna z gliwickich ekip nie weszła do pierwszej czwórki.

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Klasyfikacja końcowa

1. Fortum Wrocław
2. ZPS „Karolina" Jaworzyna Śląska
3. ZNTK Oleśnica
4. „Polar" Wrocław
5. „Fluor" Gliwice
6. PKP PLK Gliwice
7. GKN Driveline Oleśnica
8. SP ZOZ Kłodzko
9. Bosch Mirków
10. PKM Gliwice
11. Gazownia Wrocławska

Siatkówka i piłka nożna

Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu zaprasza organizacje związkowe do udziału w Otwartych Mistrzostwach Dolnośląskiej Solidarności w Piłce Siatkowej, które odbędą się 18 kwietnia br. oraz w Otwartych Mistrzostwach w Piłce nożnej (9 maja br.). Obie imprezy odbędą się we Wrocławiu.

Chętnych prosimy o zgłoszenia drogą e-mailową (rtomczak1@wp.pl) lub telefonicznie (602 300 608).

FOT. MARCIN RACZKOWSKI